A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952) Czwartek, 10 stycznia Nr 9 (2198)

Fiasko amerykańskiego planu tzw. „akcji zbiorowych"

Jesteśmy za pokojem nie w słowach lecz w czynach i żądamy tego od ONZ

Min. Wyszyński proponuje zwołanie Rady Bezpieczeństwa celem pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej

PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, na poniedziałkowym posiedzeniu Komisji Politycznej zakończyła się dyskusja nad sprawozdaniem tzw. komitetu „akcji zbiorowych". We wtorek komisja przystąpiła do głosowania nad projektem rezolucji 11-tu państw i poprawkami do tego projektu.

Podsumowując wyniki dyskusji, po przeanalizowaniu stanowiska delegacji różnych krajów, w tej liczbie tych, które zwykle ślepo podporządkowują się dyktatowi Stanów Zjednoczonych, szef delegacji ZSRR — Minister Wyszyński skonstatował w swym wtorkowym przemówieniu całkowite fiasko amerykańskiego planu tzw. „akcji zbiorowych". W toku dyskusji wiele delegacji wniosło do projektu rezolucji 11-tu krajów poprawki, które w istocie rzeczy pozbawiły wszelkiego znaczenia ten projekt. Nawet delegaci krajów bloku anglo - amerykańskiego — jedni bardziej odważnie, inni mniej odważnie, w zależności od stopnia ich podporządkowania Stanom Zjednoczonym — ustosunkowali się negatywnie do amerykańskiego programu tzw. „akcji zbiorowych", odmówili aprobaty sprawozdania komitetu „akcji zbiorowych". Zgłosili oni poprawki do rezolucji 11-tu krajów, które umożliwiają każdemu krajowi — członkowi ONZ odmowę udziału w „akcjach zbiorowych".

Nauka, która płynie ze zbrodniczej interwencji amerykańskiej w Korei, fiasko próby agresorów amerykańskich ujarzmienia bohaterskiego narodu koreańskiego i przekształcenia Korei w ich agresywną bazę — nie była daremna. Nawet delegacje krajów podporządkowanych ślepo Stanom Zjednoczonym zrozumiały, że amerykański plan tzw. „akcji zbiorowych" — to nowa próba wciągnięcia ich do awantur wojennych w rodzaju amerykańskiej interwencji w Korei, to nowy zamach na ich suwerenność narodową.

Fakt, że Stany Zjednoczone i inni autorzy projektu rezolucji 11-tu krajów zmuszeni byli zaakceptować zgłoszone poprawki — jest najlepszym świadectwem siły i rozmachu oporu, na który natrafił amerykański plan wciągnięcia innych państw do imperialistycznych planów Stanów Zjednoczonych.

Przedstawiciele Wenezueli, Kolumbii, Republiki San Domingo, Chile, Islandii, Szwecji i wielu innych krajów w istocie rzeczy poddali dalszej rewizji zrewidowany już projekt rezolucji 11-tu krajów z tego punktu widzenia, czy nie pozostała w nim, po wniesieniu poprawek, jakaś furtka, która mogłaby usprawiedliwić jakiekolwiek roszczenia Stanów Zjednoczonych wobec krajów — członków ONZ w sprawie ich udziału w tzw. „akcjach zbiorowych".

Delegaci Islandii i Costa-Rica oświadczyli, że w ogóle nie mogą wysyłać żołnierzy za granicę. Przedstawiciel Szwecji uprzedził kategorycznie, że, zgodnie z ustawodawstwem jego kraju, Szwecja nie może wysyłać wojsk poza granice kraju i jej siły zbrojne nie mogą uczestniczyć w „akcjach zbiorowych".

Delegaci szeregu krajów południowoamerykańskich stwierdzili w sposób zdecydowany, iż pierwszeństwo przyznają zobowiązaniom, wypływającym z ich udziału w międzyamerykańskich porozumieniach regionalnych.

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji czując, że ich rezolucja doznaje fiaska, uczynili wszystko, aby „uratować swój prestiż". Gorli-

(Ciąg dalszy na str. 2)

XIII tom dzieł Stalina w języku węgierskim

BUDAPESZT (PAP) Nakładem wydawnictwa węgierskiej partii pracujących „Sikra", ukazał się 13 tom dzieł Stalina w języku węgierskim. 13 tom ukazał się w ilości 100.000 egzemplarzy.

Nowymi zobowiązaniami ludzie pracy czczą 10 rocznicę powstania PPR

WARSZAWA (PAP) Coraz liczniej napływają zobowiązania, którymi ludzie pracy pragną uczcić 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

„PPR uczyła nas jak należy kochać Ojczyznę, jak należy walczyć o wyzwolenie społeczne i narodowe oraz o stały postęp w myśl zasad nauki marksizmu — leninizmu — oświadczyła na masówce załogi ZPB im. Dzierżyńskiego przodująca prządka Genowefa Ogrodnik. — Dlatego 10 rocznicę powstania PPR pragniemy uczcić nowymi sukcesami produkcyjnymi".

Zobowiązania wysokiego przekraczania norm produkcyjnych masowo podejmowali robotnicy fabryki samochodów w Starachowicach. Wybitny przodownik pracy Piotr Litwinek, który realizuje już zadania 4-go roku Planu 6-letniego, postanowił podnieść wydajność swej pracy o dalsze 20 proc. Litwinek uzyskiwać będzie 329 proc. normy.

W porcie gdyńskim kierownictwo i instruktorzy Domu Kultury postanowili założyć dodatkowych 6 punktów bibliotecznych, które będą obsługiwały robotników poszczególnych rejonów portu.

W woj. bydgoskim wartościowe zobowiązania podjęła załoga Pomorskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych. Wartość zobowiązań robotników wszystkich działów tych zakładów wynosi ok. 800 tysięcy złotych. „Bliska jest sercu każdego robotnika partia, która w latach okupacji przewodziła naszemu narodowi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, w walce o Polskę bez obszarników i kapitalistów, a po wyzwoleniu uczyła jak budować Polskę Ludową" — powiedział wśród gorących oklasków zgromadzonej załogi przodujący robotnik tych zakładów Kuczyński.

Budowa elektrowni Jaworzno II



Na zdjęciu: Przodownik pracy, brygadier — spawacz Edward Kolka, który wykonuje przeciętnie 408 proc. normy przy pracy.
(CAF — Fot. St Wdowiński)

Dla realizacji zbrodniczych planów

wywiad amerykański nasyłał szpiegów do Polski

Zdrajcy i dywersanci przed Sądem Wojskowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP) Dnia 10 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczyna się proces szpiegów nasłanych do Polski przez wywiad amerykański: Witolda Bikulicza, Jana Koja, Pawła Griegera, Jerzego Barona i Alfreda Planety.

Akt oskarżenia podkreśla na wstępie, że imperializm amerykański, realizując swe zbrodnicze plany wywołania trzeciej wojny światowej, organizuje na terenie Niemiec Zachodnich i zachodniego Berlina ośrodki wywiadowcze oraz tzw. obozy dla uchodźców, które w rzeczywistości służą jako punkty oparcia dla werbunku i nasyłania agentów na tereny ZSRR i krajów demokracji ludowej.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec Zachodnich rozbudowano cały system kursów dla przeszkalania zwerbowanych agentów na wykwalifikowanych szpiegów, dywersantów i terrorystów.

Ośrodki wywiadowcze, występujące pod różnymi szyldami, wzmogły w ostatnim czasie masowe werbowanie agentów i przerzucanie ich na teren Polski. Agenci ci werbowani są przede wszystkim wśród przestępców i zdegenerowanych wyrzutków, szukających schronienia w państwach kapitalistycznych, a przede wszystkim na terenie neohitlerowskich Niemiec.

M. in. w okresie od kwietnia do końca października 1951 r. podczas usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy zostali zatrzymani Bikulicz, Koj, Grieger, Baron i Planeta — wysłani do Polski w celu prowadzenia szpiegostwa i dywersji.

Oskarżony Witold Bikulicz — były andersowiec i notoryczny kryminalista, wielokrotnie karany za liczne kradzieże, został zwerbowany do roboty szpiegowskiej przez kapitana wywiadu amerykańskiego w maju 1947 r. w czasie, gdy odbywał karę za kradzież w więzieniu w Schwaebisch-Hall (Niemcy Zach.).

Po podpisaniu odpowiedniego zobowiązania Bikulicz otrzymał szpiegowskie zadanie rozpracowywania m. in. polskiego lotnictwa i 8 czerwca 1947 r. został dołączony do grupy odsyłanych do Polski więźniów i w ten sposób przerzucony do kraju. Bikulicz w grupie więźniów został odstawiony do więzienia w Cieszynie, a po zwolnieniu, które nastąpiło we wrześniu 1947 r. przystąpił do zleconej mu roboty szpiegowskiej.

Oskarżony został poinformowany, że w wypadku dekonspiracji na terenie Polski winien starać się przedostać do Berlina Zachodniego i w jakimkolwiek posterunku żandarmerii MP zgłosić się do oficera wywiadu amerykańskiego

(Ciąg dalszy na str. 2)

Prasa radziecka o procesie szpiegów amerykańskich w Polsce

MOSKWA (PAP) Dzienniki radzieckie „Prawda", „Trud", „Wieczerniaja Moskwa" i „Krasnyj Fłot" w depeszy TASS z Warszawy informują o procesie szpiegów amerykańskich w Polsce.

Francja nadal bez rządu

Całkowita uległość wobec USA pogłębia kryzys

PARYŻ (PAP) Prawicowy socjalista Pineau, któremu prezydent Vincent Auriol zaproponował we wtorek utworzenie gabinetu, oświadczył, że nie podejmie się misji tworzenia rządu.

W środę prezydent Auriol rozpoczął ponownie konsultacje z przywódcami partii politycznych.

Na ręce prezydenta napływają setki depesz i rezolucji z całego kraju z żądaniem powołania do życia rządu prowadzącego politykę pokoju, niepodległości narodowej i postępu. Depesze takie wysłali do prezydenta Auriola robotnicy elektrowni kanału Donzere - Mondragon, fabryki sztucznego jedwabiu w Grenoble, kilkunastu fabryk okręgu paryskiego, kolejarze Paryża, Ivry, Carcassonne, Le Bourget, stowarzyszenie b. kombatantów i liczne organizacje demokratyczne.

Na marginesie kryzysu rządowego, dziennik „L'Humanite" przypomina jak zgubne dla Francji były w ostatnich latach rządy reakcyjnych gabinetów. Dziennik podkreśla, że od chwili przystąpienia Francji do planu Marshalla, zdolność nabywcza mas pracujących spadła o prawie 50 proc. Inflacja poczyniła zastraszające postępy. W maju 1947 r. obieg banknotów wynosił 738 miliardów franków, a obecnie wynosi 1842 miliardy. W tym samym okresie czasu dokonano trzech dewaluacji franka.

Dymisja rządu belgijskiego

BRUKSELA (PAP) Rząd premiera J. Pholiena postanowił podać się do dymisji. W środę 9 stycznia odbyło się posiedzenie rady ministrów, które trwało przeszło 9 godzin i w wyniku którego premier Pholien postanowił złożyć na ręce króla rezygnację całego gabinetu.

Zimowe remonty maszyn w POM



Państwowy Ośrodek Maszynowy w Rawie Mazowieckiej wezwał do współzawodnictwa na okres zimowych remontów ciągników i maszyn rolniczych Państwowy Ośrodek Maszynowy w Piotrkowie. Celem współzawodnictwa jest rozwinąć racjonalizatorstwo, przyśpieszyć remonty maszyn, podnieść jakość i zmniejszyć koszty wykonania remontów, oraz objąć szkoleniem zawodowym i politycznym pracowników POM-u.

Na zdjęciu: Ślusarz — mechanik, Henryk Stawiński i pomocnik Franciszek Malinowski, przeprowadzają remont brony talerzowej.
(Fot. — CAF, Baranowski)

Złożenie listów uwierzytelniających Prezydentowi R. P. Bierutowi przez posła Argentyny

WARSZAWA (PAP) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 9 bm. na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Argentyny pana Artura Leonelo Luduena, który złożył Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające pan poseł Arturo Leonelo Luduena wygłosił następujące przemówienie:

„Ekscelencjo, Panie Prezydencie!

Rząd mój zechciał wyróżnić mnie moją nominacją na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy osobie Waszej Ekscelencji i jestem niezmiernie rad, że mogę przebywać w tym szlachetnym kraju.

Byłoby z mej strony pretensjonalne, gdybym chciał dorzucić jeszcze coś do tego co zostało tak wzniośle i wymownie wyrażone przez Jego Ekscelencję Pana Prezydenta narodu argentyńskiego w piśmie, które zlecił mi wręczyć Waszej Ekscelencji. — Pismo to, Panie Prezydencie, jest orędziem przyjaźni narodu argentyńskiego i generała Juana Perona dla narodu polskiego i jego dostojnego Prezydenta.

Czuję się wielce zaszczycony i dumny z tego, że mogę reprezentować naród i rząd argentyński wobec Waszej Ekscelencji. W misji tej za główne zadanie obieram sobie utrzymanie i rozwój więzów przyjaźni szczęśliwie istniejących między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Argentyńską. Pozwalam sobie też prosić, abym w wykonywaniu tej szlachetnej misji mógł liczyć na poparcie Rządu Polskiego.

Niechaj mi wolno będzie, Panie Prezydencie, złożyć w ręce Waszej Ekscelencji listy odwołujące mego poprzednika pana Martin Luis Drago oraz listy uwierzytelniające mnie w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy Jego osobie, jak również wyrazić me najgorętsze życzenia pomyślności i wielkości Rzeczypospolitej Polskiej i szczęścia osobistego Waszej Ekscelencji".

*

Prezydent R. P. odpowiedział:

„Panie Ministrze!

Przyjmując z rąk Pańskich listy uwierzytelniające, które akredytują go w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy mojej osobie, miło mi słyszeć, że za główne zadanie w swej nowej misji stawia Pan sobie, Panie Ministrze, utrzymanie i dalsze zacieśnienie więzów przyjaźni szczęśliwie istniejących między naszymi krajami.

Pragnę zapewnić Pana, że w misji tej znajdzie Pan ze strony Rządu Rzeczypospolitej pełne zrozumienie dla wagi, jaką posiadają dla sprawy pokoju szczerze przyjazne stosunki między narodami nawet geograficznie odległymi oraz dla wagi, jaką dla utrwalenia tej przyjaźni posiada utrzymanie i stały rozwój międzynarodowej współpracy ekonomicznej i kulturalnej. Dlatego też wszelkie Pańskie poczynania w tym kierunku zmierzające mogą liczyć na pełne i życzliwe poparcie Rządu Polskiego jak i moje własne.

Pragnę w końcu prosić Pana o przekazanie Jego Ekscelencji Prezydentowi Republiki Argentyńskiej mego podziękowania za wyrażone uczucia dla Rzeczypospolitej Polskiej i dla mnie osobiście, oraz podziękować Panu, Panie Ministrze, za złożone życzenia".

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających obecni byli: minister spraw zagranicznych — Stanisław Skrzeszewski, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. min. Marian Rybicki, wicedyrektor gabinetu Prezydenta R. P. Edward Drozdowicz i dyrektor protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Edward Bartol.

Następnie pan poseł Arturo Leonelo Luduena został przyjęty przez Prezydenta R. P. na audiencji prywatnej, przy której obecny był minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzeszewski.

Przybywającemu do Belwederu posłowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego Argentyny, w chwili odjazdu pana posła Luduena odegrany został polski hymn narodowy.

36 milionów prenumeratorów prasy w ZSRR

MOSKWA (PAP) Szybko wzrasta w ZSRR liczba prenumeratorów dzienników i czasopism. Obecnie liczba prenumeratorów prasy wynosi 36 milionów.

Fiasko amerykańskiego planu

tzw. „akcji zbiorowych"

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wie zabiegali o odrzucenie możliwie największą ilością głosów radzieckiego projektu rezolucji, przewidującego rozwiązanie komitetu „akcji zbiorowych" i niezwłoczne zwołanie periodycznego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa celem rozpatrzenia środków, zmierzających do zlikwidowania istniejącego napięcia międzynarodowego i do pokojowego uregulowania kwestii Korei. Jak wiadomo, propozycja radziecka spotkała się z pozytywną oceną wielu delegacji, w szczególności krajów arabskich. Delegacja Stanów Zjednoczonych, nie mając odwagi odrzucić bezpośrednio rezolucji radzieckiej, uciekła się do nowego manewru. Tym samym delegacje Stanów Zjednoczonych i ich partnerów raz jeszcze dowiodły, że nie chcą zlikwidowania istniejącego napięcia międzynarodowego i jak najszybszego pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Delegat Francji, usiłując przedstawić w fałszywym świetle stanowisko Związku Radzieckiego, aby w ten sposób doprowadzić do odrzucenia rezolucji radzieckiej, wygłosił długie, antyradzieckie przemówienie. Przewodniczący komisji zmuszony był przerwać wywody delegata francuskiego i przypomnieć mu, że ogólna dyskusja została już zakończona i że delegat Francji powinien wyjaśnić tylko motywy swego głosowania.

Odpowiadając delegatowi francuskiemu, min. Wyszyński oświadczył m. in.:

„Przedstawiciel francuski przyznał, że po pierwsze, istnienie veta jest prawnie usankcjonowane. Jest to oczywiście znaczny krok naprzód, świadczący, że niekiedy nauka nie idzie w las i daje pozytywne rezultaty.

Przedstawiciel Francji oświadczył równocześnie, że co innego jest uznawać veto w zasadzie, a co innego — korzystać z veta. Z początku przedstawiciel francuski mówił, że delegacja radziecka 50 razy zastosowała veto w Radzie Bezpieczeństwa. Obecnie powiedział, że nie jest ważne, czy 50 razy czy 30 razy. To również postęp z jego strony. Cieszy mnie tego rodzaju postęp. Albowiem jest to jeszcze jeden krok do prawdy. Następnie przedstawiciel Francji stwierdził, że w moich przemówieniach usiłowałem dowieść, iż „akcje zbiorowe" stanowią w istocie przygotowania do wojny. Jest to zupełnie słuszne. Cieszyłbym się, gdyby przedstawiciel Francji ze swej strony starał się dowieść, że tzw. „akcje zbiorowe" w istocie rzeczy nie stanowią takiego planu przygotowań wojennych, przygotowań do nowej agresji.

Przedstawiciel Francji — mówił dalej Wyszyński — nawiązał do projektu rezolucji delegacji radzieckiej. Oponuje on przeciwko periodycznym posiedzeniom Rady Bezpieczeństwa w formie proponowanej przez projekt rezolucji ZSRR. Projekt rezolucji radzieckiej proponuje niezwłoczne zwołanie periodycznego posiedzenia Rady, a delegat francuski występuje właśnie przeciwko temu, by zwołano je niezwłocznie. Twierdzi on, że jest człowiekiem bardzo cierpliwym, że wprawdzie rokowania koreańskie toczą się już sześć miesięcy bez żadnych rezultatów, ale może poczekać jeszcze sześć miesięcy. My jednak sądzimy, że dla każdego, kto rzeczywiście poważnie podejdzie do tej sprawy, powinno być jasne, iż rokowania w Panmundżonie nie mogą być obliczone tylko na cierpliwość, lecz że trzeba je wszelkimi sposobami przyspieszyć z tym, aby zakończyły się pomyślnie.

Gdy mówimy o konieczności ingerencji Rady Bezpieczeństwa w kwestii koreańskiej, to na obecnym etapie proponujemy, aby Rada Bezpieczeństwa całym swym autorytetem udzieliła pomocy w kierunku pomyślnego zakończenia rokowań w Korei.

Mówi się nam: „Nie trzeba się starać o przyspieszenie tych rokowań w kierunku pomyślnego ich zakończenia". My jednak chcemy, aby ONZ, pod której flagą toczy się wojna w Korei, sprecyzowała swe stanowisko na periodycznym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa bądź też, w ostatecznym wypadku, na Zgromadzeniu Ogólnym, co proponujemy w naszych innych wnioskach w sprawie czwartego punktu porządku dziennego. Nalegamy, aby Zgromadzenie Ogólne zaleciło stronom uczestniczącym w wojnie w Korei powzięcie takich lub innych kroków. Proponujemy Zgromadzeniu Ogólnemu, aby dało takie zalecenia, które by sprzyjały położeniu kresu rozlewowi krwi w Korei. Jesteśmy za pokojem nie w słowach, lecz w czynach i żądamy tego samego od ONZ.

Jeśli jest to możliwe w Zgromadzeniu Ogólnym, to i tam postawimy tę sprawę i będziemy prosili o przyjęcie naszej propozycji, będziemy na to nalegali, będziemy walczyli o naszą propozycję. Periodyczne posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, które proponujemy odbyć na wysokim szczeblu, winny być zwołane natychmiast. Należy natychmiast omówić sprawę, w jakiej formie i przy pomocy jakich środków można przyczynić się do pomyślnego zakończenia rokowań w Korei i utorować w ten sposób drogę do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Motywy, które przytoczył przedstawiciel Francji, nie wytrzymują żadnej krytyki. Przykro było wręcz słuchać, gdy mówił on, że periodyczne posiedzenia Rady Bezpieczeństwa do niczego dobrego nie doprowadzą.

Tego rodzaju pesymizm jest oczywiście zrozumiały w ustach i w działalności tych, którzy nie chcą poprawy sytuacji międzynarodowej, którzy boją się niezwłocznego zwołania periodycznego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, nie chcą jak najszybszego uregulowania kwestii Korei, pomyślnego zakończenia rokowań w sprawie zaprzestania działań wojennych".

Na popołudniowym posiedzeniu delegaci szeregu krajów, zgłosili wiele istotnych poprawek do projektu rezolucji 11-tu krajów.

W dyskusji wziął udział szef delegacji delegacji polskiej, wiceminister Wierbłowski.

Z wielką uwagą Komisja Polityczna wysłuchała przemówienia szefa delegacji ZSRR min. Wyszyńskiego, który stwierdził, że delegacja USA, Anglii, Francji i Brazylii, występując przeciwko niezwłocznemu zwołaniu periodycznego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, wykazują swą niechęć uregulowania spornych problemów i zlikwidowania napięcia sytuacji międzynarodowej. Stanowisko tych delegacji dowodzi, że Stany Zjednoczone i ich partnerzy dążą do utrzymania istniejącego napięcia międzynarodowego.

Następnie komisja przystąpiła do głosowania nad przedstawionym projektem rezolucji i poprawkami do tego projektu.

Ponieważ pierwszy punkt projektu rezolucji radzieckiej, przewidujący rozwiązanie komitetu tzw. „akcji zbiorowych", przekreśla projekt rezolucji 11-tu, oddano go pod głosowanie w pierwszej kolejności.

Mimo, że znaczna część delegacji wyraziła w toku dyskusji swój negatywny stosunek do projektu rezolucji 11-tu — delegacje te nie ośmieliły się głosować za pierwszym punktem propozycji radzieckiej. Odrzucono go większością głosów. Za pierwszym punktem radzieckiego projektu rezolucji głosowało 5 delegacji (ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Ukraina i Białoruś). Wstrzymały się od głosu Indie i Indonezja.

Następnie odbyło się głosowanie nad zrewidowanym projektem rezolucji 11-tu krajów, zawierającym poprawki, które odrzucają punkt aprobujący sprawozdanie komitetu „akcji zbiorowych" i zezwalają krajom — członkom ONZ na to, by nie brały udziału w tych „akcjach". Za tym skastrowanym, z punktu widzenia zamierzeń delegacji USA, projektem rezolucji, oznaczającym w istocie fiasko amerykańskiego planu tzw. „akcji zbiorowych", głosowało 51 delegacji. Przeciwko temu projektowi — 5 delegacji (ZSRR, Ukraina, Białoruś, Polska i Czechosłowacja), 3 delegacje (Indie, Indonezja i Argentyna) wstrzymały się od głosu. W głosowaniu nad poszczególnymi punktami rezolucji 11-tu krajów wstrzymało się od głosu 4 — 15 delegacji.

Mimo, że projekt rezolucji 11-tu krajów został przyjęty, wynik dyskusji świadczy o fiasku amerykańskiego planu tzw. „akcji zbiorowych". Na podstawie tej rezolucji uchwalonej w jej obecnej formie, rząd amerykański nie będzie mógł domagać się od krajów — członków ONZ, aby ich rezerwy wojskowe i siły zbrojne brały udział w agresywnych planach wojennych USA. Oznacza to, że Stany Zjednoczone poniosły w tej sprawie poważną porażkę, świadczącą o spadku ich prestiżu i wpływu w ONZ.

Głosowanie nad radzieckim projektem rezolucji odbędzie się na następnym posiedzeniu.

201 powiatów przekroczyło w 90 proc. roczny plan skupu zboża

WARSZAWA (PAP) Najlepsze wyniki w planowym skupie zboża w dniu 8 bm. uzyskali chłopi z województw: łódzkiego, zielonogórskiego i kieleckiego.

W dniu tym dalsze 3 powiaty, a mianowicie Włodawa w woj. lubelskim oraz Pisz i Bartoszyce w woj. olsztyńskim przekroczyły 90 procent rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione od obowiązku odsypów i miarek.

Łączna więc liczba powiatów, które zwolnione zostały od obowiązku odsypów i miarek wynosi obecnie 201.

Szpiedzy amerykańscy

przed Sądem Wojskowym w Warszawie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

CIC, podając swój numer rozpoznawczy.

Podczas pobytu w Polsce Bikulicz zebrał zlecone mu przez wywiad amerykański dane szpiegowskie dotyczące Wojska Polskiego i przemysłu, po czym w dniu 5 marca 1951 r. nielegalnie przekroczył granicę, udając się do zachodniego sektora Berlina, gdzie natychmiast nawiązał kontakt z oficerem CIC.

Po przesłuchaniu w siedzibie wywiadu amerykańskiego w Zehlendorfie Bikulicz został skierowany do punktu dla obcokrajowców w Berlinie. Punkt ten służył wywiadowi amerykańskiemu do werbowania agentów spośród przebywających w nim przestępców zbiegłych z Polski. Bikulicz zetknął się tam ze współoskarżonym Janem Kojem.

Osk. Koj również notoryczny kryminalista, kilkakrotnie karany za pijaństwo, awanturnictwo i kradzież, zbiegł z Polski w sierpniu 1949 r. do Berlina Zachodniego, gdzie przez policję zachodnio-niemiecką został skierowany do punktu dla obcokrajowców.

W styczniu 1951 r. Koj zetknął się z placówką wywiadu amerykańskiego, zamaskowaną szyldem instytucji udzielającej pomocy „uchodźcom" z Polski. W tym ośrodku szpiegowskim oskarżony został szczegółowo przesłuchany przez pracowników wywiadu amerykańskiego Puka, „Stefana" i „Artura".

Koj skontaktował również z Pukiem i „Stefanem" współoskarżonego Bikulicza, który przekazał im szereg szpiegowskich informacji dotyczących Wojska Polskiego i przemysłu.

W kwietniu 1951 r. „Artur" zlecił Kojowi przeprowadzenie w Polsce szeregu zadań szpiegowskich. Zadania te polegały m. in. na „rozpracowaniu" w Polsce pewnej kopalni i na przekazaniu na wskazane miejsce w Poznaniu wezwania do niejakiego płk. Skibińskiego do stawienia się w Berlinie oraz na przekazaniu zaszyfrowanych wiadomości. Oskarżony otrzymał również polecenie przeprowadzenia płk. Skibińskiego przez granicę. „Artur" dał wówczas Kojowi pewną sumę pieniędzy w markach i dolarach.

W tym czasie osk. Bikulicz, który utrzymywał stały kontakt ze wspomnianą placówką wywiadu amerykańskiego w Zehlendorfie, otrzymał od niej polecenie natychmiastowego udania się do Polski w celu nawiązania kontaktu z działającym w kraju agentem Koniecznym oraz zebrania dalszych materiałów szpiegowskich dotyczących wojska i kolejnictwa.

24 kwietnia 1951 r. Bikulicz wraz z Kojem, w celu wykonania zleconych im zadań szpiegowskich, udali się razem do Polski i w trakcie przekraczania granicy zostali zatrzymani.

Osk. Paweł Griegier jest defraudantem, który z obawy przed odpowiedzialnością 12 czerwca 1950 r. zbiegł z Polski do Berlina Zachodniego. Po kilku dniach pobytu w punkcie dla uchodźców w Berlinie, Grieger został skierowany do konsulatu USA, gdzie przesłuchał go pracownik wywiadu amerykańskiego „Bill". W wyniku rozmowy z „Billem", oskarżony podpisał następnie zobowiązanie współpracy z wywiadem amerykańskim, po czym „Bill" zażądał od niego opracowania meldunku szpiegowskiego. Grieger udzielił szeregu informacji szpiegowskich „Billowi", który dał mu pewną sumę w markach niemieckich.

W sierpniu 1950 r. Grieger otrzymał od „Billa" polecenie udania się do Polski z zadaniem zorganizowania „kanału przerzutowego" i sieci wywiadowczej na terenie Górnego Śląska, „rozpracowania" pewnych kopalń oraz przygotowania miejsca dla zainstalowania radiostacji i zorganizowania jej obsługi. Grieger zaopatrzony przez „Billa" w fałszywe dokumenty i pieniądze nielegalnie przekroczył granicę i przybył do Katowic.

Oskarżony, wykonując w kraju zlecone mu zadania szpiegowskie, zwerbował m. in. do współpracy z wywiadem amerykańskim swego znajomego właściciela restauracji Franciszka Barańskiego i Mariana Kruszyńskiego.

W połowie 1951 r. Grieger postanowił przedostać się z powrotem za granicę do dyspozycji ośrodka wywiadu amerykańskiego w Berlinie Zach. 27 lipca 1951 r. Grieger, usiłując wspólnie z Barańskim przekroczyć nielegalnie granicę kraju, został zatrzymany przez patrol Wojsk Ochrony Pogranicza.

Osk. Jerzy Baron — w czasie okupacji volksdeutsch — jest byłym żołnierzem Wehrmachtu i korpusu Andersa. Baron w marcu 1951 r. w Kochłowicach usiłował zamordować swoją żonę i dziecko, strzelając do nich kilkakrotnie z przechowywanego nielegalnie rewolweru.

Baron zbiegł z kraju w początku maja 1951 r., udając się do zachodniego sektora Berlina, gdzie za pośrednictwem funkcjonariuszy policji zachodnio-niemieckiej został skierowany do punktu dla obcokrajowców. Po kilku dniach oskarżony został zaprowadzony przez agenta wywiadu do placówki wywiadu amerykańskiego, gdzie został przyjęty przez zatrudnionego tam przedwojennego dwójkarza „Stefana". „Stefan", po szczegółowym przesłuchaniu i uzyskaniu od oskarżonego informacji szpiegowskich, dotyczących m. in. produkcji polskich kopalń oraz jednej z hut — zwerbował Barona do roboty szpiegowskiej na rzecz wywiadu amerykańskiego.

„Stefan" zaaranżował również rozmowę Barona z przedstawicielką rozgłośni radiowej „Wolna Europa". W toku tej rozmowy, za którą oskarżony otrzymał wynagrodzenie 10 marek i kilka sztuk papierosów, Baron przekazał przedstawicielce „Wolnej Europy" szereg oszczerczych plotek, szkalujących Polskę Ludową.

Latem Baron został przez „Stefana" wyprawiony do Polski w celu przeprowadzenia szeregu zadań szpiegowskich.

Przekraczając granicę polską w celu wykonania zleconej mu roboty szpiegowskiej, Baron został zatrzymany przez patrol WOP.

Osk. Alfred Planeta, karany za fałszerstwo czeku, zbiegł 1 września 1950 r. z kraju do Norymbergi, gdzie skierowany został do punktu dla uchodźców. Wezwany do oficera wywiadu amerykańskiego CIC, przeprowadzającego na terenie tego punktu werbunek agentów, Planeta przekazał wywiadowi amerykańskiemu szereg szpiegowskich informacji z dziedziny wywiadu wojskowego i gospodarczego.

W końcu 1950 r. i początku 1951 r. Planeta nawiązał kontakt z agentami wywiadu amerykańskiego „Jerzym" i „Stanisławem", którzy będąc przedstawicielami ekspozytury tego wywiadu występującej pod nazwą „Rady Politycznej" zwerbowali oskarżonego do roboty szpiegowskiej przeciwko Polsce.

Po przejściu szczegółowego przeszkolenia szpiegowskiego pod kierunkiem agenta wywiadu amerykańskiego „Karola" — Planeta zaopatrzony w fałszywe dokumenty, pieniądze i materiały szpiegowskie, został w dniu 5 września 1951 r. wysłany do Polski z zadaniem organizowania sieci szpiegowsko-dywersyjnej. Po przybyciu do kraju Planeta został zatrzymany.

STAN POGODY

Przymrozki, silniejsze w południowo-wschodniej połowie kraju, ze skłonnością do lokalnych mgieł. W ciągu dnia w południowo - wschodniej połowie kraju pogodnie lub miejscowość pogodnie z zachmurzeniem

Sport

UNIA KRYNICA — GÓRNIK JANÓW 5:1

Rozegrany w ub. środę na Torkacie mecz hokejowy pomiędzy dwoma czołowymi zespołami polskimi zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Unii Krynicy nad Górnikiem Janów w stosunku 5:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Burda 2 oraz Csorich, Lewacki i Jeżak, a dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Antoni Wróbel.

I. LIKSTANOW

Zielony kamień

130

Akurat w tym czasie zerwała się śnieżyca. Wszystkie drogi zawiało. Jakiś pan jechał do Jekaterynburga, zmarzł na kość i prosi Maksymka, żeby dał mu przenocować. Maksymek powiada:

„Nasza to chata, z naszej sosny zbudowana, naszą brzózką ogrzana, a naszego chleba dla gości starczy. Przenocuj w cieple".

Nazajutrz pan oczy otworzył, słoneczko świeci w okno, a na tym oknie błyszczą jakieś zielone dziwy. Obejrzał pan kamyki i mówi:

„Gdzie znalazłeś?"

„Wcale ich nie szukałem, nie kopałem, a zerwałem z sosnowych korzeni i przyniosłem dzieciom do zabawy. Tylko już się nie chcą bawić i rzuciły na okno".

Pan mówi:

„Sprzedaj mi kamyki, ile ich masz, niech się moje dzieci też trochę pobawią".

Maksymek tylko się roześmiał.

„Po co mam sprzedawać, kiedy sam za nie pieniędzy nie płaciłem! Weź sobie za darmo dla swoich dzieci, a jak nie starczy — jeszcze przyniosę".

A pan dzieci wcale nie miał, oszukiwał tylko Maksymka. Wziął kamyki i pojechał, a za parę dni cała kupa wielkich panów przyjechała z miasta. Jak nie zaczną krzyczeć na Maksymka:

„Pokaż nam to miejsce gdzie znalazłeś zielony kamień!"

Zrozumiał wtedy Maksymek, że go pan oszukał, ale poszedł z nimi do tajgi; długo ich po tajdze prowadził, ale prawdziwego miejsca nie pokazał. „Na śmierć zapomniałem" mówi.

Wieczorem wysmagali panowie Maksymka batogiem po gołym ciele, jeść nie dali, a rankiem znowu krzyczą na niego:

„Zaprowadź nas na to miejsce!"

Trzy dni tak go męczyli, a czwartego dnia Maksymek nie wytrzymał i do zwalonej sosny ich zaprowadził.

Od tego czasu zaczęły się u nas kopalnie. Panowie majątek zbijali, a ludziom zabronili samym kamieni szukać. Spędzili ludzi do kopalń, prawdziwą katorgę urządzili. Ciężko było ludziom, uciekali do chity. A w chicie wiadomo jak — szukali dla siebie kamieni, ciemną nocką myli piasek w rzekach. I niejeden panom sprzed nosa sporo zielonego kamienia i złota sprzątnął, bo przecież Pan Bóg zielony kamień dla wszystkich ludzi stworzył.

A Maksymek jeszcze długo żył. Wolna chita go poważała. Chyba tylko czasem ktoś bez żadnej złości powie:

„I po co ty, ojczulku kochany, panom kamienie pokazał?"

Maksymek sam to zrozumiał, do ziemi się chicie kłaniał i przebaczenia prosił.

Kiedy już Maksymek miał umierać, poskarżył się Bogu:

„Pokazałeś mi, Panie Boże, skarb, ale nie nauczyłeś, co z nim robić. Nie uchowałem kamyków przed panami, skrzywdziłem biednych ludzi. Zrób tak żebym choć przed śmiercią mógł ciężki grzech odkupić".

Pokazał wtedy Pan Bóg Maksymkowi wielkie gniazdo zielonego kamienia w lesie. Maksymek przykrył to miejsce gałęziami, z wierzchu znak położył — końską głowę — i takie zaklęcie powiedział, żeby nikt gniazda nie mógł znaleźć, póki panowie rządzą. A kiedy panów już nie będzie, gniazdo samo się dla ludzi otworzy. I poszedł Maksymek do Wierchoturskiego klasztoru i po niedługim czasie umarł..."

Uśmiechając się wstydliwie, jak gdyby przyłapano go na jakiejś psocie, Osip zamilkł. Słuchacze milczeli również.

— Teraz rozumiesz, dlaczego osiedle nosi tak niezwykłą nazwę? — zapytał po dłuższej chwili Paweł.

— Piękna legenda — westchnęła Walentyna.

— Wyjątkowo ciekawa! — potwierdził Abasin wchodząc do chaty. — Bardzo ciekawa, choć grzeszy dużymi nieścisłościami. Na przykładzie tej legendy można dowiedzieć się, jak powstają wszystkie mity i bajki...

— Nie, to wszystko szczera prawda — zdecydowanie zaprotestował Pietiusza — to nie są żadne bajki!

— Maksym Kożewnikow jest postacią prawdziwą — nie zwracając uwagi na sprzeciwy Pietiuszy, ciągnął Maksym Maksymilianowicz. — Był to biedny chłop, który mieszkał w okolicach Białojarki. Zimą 1831 roku pojechał do lasu po smolaki i rzeczywiście znalazł na korzeniach sosny kilka kryształów zielonego kamienia. Kożewnikow zawiózł je do Jekaterynburga i sprzedał zarządcy szlifierni Kopowinowi. Nie ulega wątpliwości, że uralski chłop, Maksymek, nie mógł oddać pięknych zielonych kamieni za bezcen, a tym bardziej — dzieciom do zabawy. Musiał otrzymać za nie jakieś nędzne grosze i na tym kończy się jego rola odkrywcy almarynów. Nikt nie wie, kiedy i gdzie zmarł człowiek, który pierwszy miał w rękach rosyjskie, najpiękniejsze na świecie almaryny.

W tuczarni Centrali Mięsnej

Przyrost wagi: 1 kg dziennie

Tadeusz Burda ma się czym pochwalić

Od strony zabudowań po całym podwórzu, a nawet po okolicy, rozchodzi się kwik „jak gdyby ktoś świnie zarzynał" — chciało by się rzec. I chociaż były to rzeczywiście głosy świń — znajdowaliśmy się bowiem na terenie tuczarni Centrali Mięsnej w Strzelnie pow. Mogilno — nikt tu jednak świń nie zarzynał. Trzy razy dziennie można usłyszeć tak donośne kwiki: o godz. 6 rano, 11 w południe i 17 wieczorem. Są to bowiem godziny wyznaczone mieszkańcom tuczarni na posiłki.

600 GŁOSÓW

Tuczniki doskonale orientują się w czasie. Kiedy godzina śniadania, obiadu czy kolacji jest już blisko, same upominają się o swój przydział wspólnym chóralnym kwikiem. A proszę sobie wyobrazić siłę głosu takiego chóru ,liczącego ponad 600 członków.

Tuczarzom, czyli robotnikom zatrudnionym przy tuczu świń, oraz kierownikowi tuczarni, aż się serce raduje, gdy kwik ten z każdym dniem jest silniejszy, gdy nie brak w nim ani jednego głosu.

— Karmy z całą pewnością starczy — mówi kierownik tuczarni w Strzelnie Franciszek Sobczak — a grunt, gdy apetyt świnkom dopisuje. Wtedy ino patrzeć i ważyć. Każdej co dnia po 600 gramów przybiera.

Tempo w jakim świnie przybierają tu na wadze jest rzeczywiście zdumiewające. Lecz 600 gramów dziennie, to fraszka dla tuczarni, gdy zdrowy jest tucznik. Tyle przeciętnie przybierają wszystkie tuczniki. Doskonałym sukcesem w tuczu szczyci się młody, ale jeden z najlepszych kierowników tuczarni pomorskich, Tadeusz Burda. W tuczarni w Gogółkowie pod Żninem jego jedna ze świń pobiła rekord: dzienny przyrost jej wagi wynosił co najmniej 1 kg.

W GOGÓŁKOWIE

Tuczarnia w Gogółkowie, chociaż wcale nie należy do wzorowo wyposażonych, poszczycić się może jeszcze innymi sukcesami. Jest ona najtańszą z wszystkich pomorskich tuczarni Centrali Mięsnej. Jej załoga, co tylko może, wykonuje systemem gospodarczym.

Tuczarnia w Gogółkowie ma też swoje kłopoty. TOR, który zajmuje większą część zabudowań gospodarczych byłego majątku Gogółkowo, od niedawna zajął też wszystkie pokoje w których znajdowało się biuro tuczarni. Tuczarni nie trzeba więcej, jak jednego i to małego pokoju, przeznaczonego na biuro, ale pokój ten nie może być wspólny dla dwóch instytucji. Dlatego też TOR. zarządzający budynkiem powinien pozostawić tuczarni jeden pokój do wyłącznej dyspozycji.

Z przyjemnością spoglądamy na czyste, okrągłe tuczniki. Ich żywot datuje się od września, a więc zaledwie 4 miesiące, a trudno na którymkolwiek tuczniku wymacać palcami żebra. Apetyt mają doskonały. Na widok przybysza ani myślą oderwać ryjów od koryta.

CHLEWNIA MUSI BYĆ CZYSTA

— Dziennie — opowiada o swej pracy tuczarz Edmund Leppert — chlewnia potrzebuje 750 litrów serwatki, sporo śrutu, ospy i inne dodatki jakich wymaga tucz.

Młodsza generacja tuczników otrzymuje ponadto zamiast serwatki — mleko odtłuszczone, którego dziennie tuczarnia w Strzelnie np. otrzymuje 300 l. Jak widzimy, wcale nie złe apetyty mają tuczniki. Stąd też praca tuczarzy nie należy do łatwych. Pracę w chlewni usprawnia własna komunikacja wąskotorowa Małe zastawione wiadrami wagoniki, podjeżdżają pod każdy kojec. Koryto po korycie napełnia się pożywieniem.

Tucz świń, to nie tylko koryto, ale czysta, wybielona chlewnia, świeża słoma, odpowiednia temperatura powietrza, która nie może być zbytnio przesycona wilgocią. Wentylacja ma tu do spełnienia poważną rolę. I tę, nakładem niewielkich sum trzeba w strzelińskiej tuczarni udoskonalić. Pożytek byłby dwojaki: mniej duszności i wilgoci w tuczarni, a w magazynie — sucha posadzka.

CHOROBA — WRÓG nr 1

Wypadki chodzą nie tylko po ludziach. Także bowiem świnie mają skłonności do chorób. I chociaż tuczniki w młodości swej podlegają masowym szczepieniom zapobiegawczym, a w tuczarniach, w wielu miejscach leżą maty dezynfekcyjne, zapobiegające przenoszeniu pod stopami zarazków — to jednak łatwo tu o chorobę, która podstępnie potrafi ogarnąć całą chlewnię. Skutki każdej choroby świń są fatalne dla tuczu. Dlatego też tuczarnie CM otoczone są troskliwą opieką przez lekarzy weterynarii. Lekarze miejscowi, powiatowi, a także lekarze wojewódzcy często dokonują przeglądu tuczarni pomorskich. Ich czujność, niejednokrotnie nawet poświęcenie — mające miejsce przy epidemii pryszczycy, pomoru, czy innej choroby świń, już nie jeden raz uchroniły tuczarnię przed większymi stratami. Szczególne uznanie należy się powiatowemu lekarzowi weterynarii w Żninie ob. Janowi Tomali. Tuczarnia w Gogółkowie zawdzięcza mu bardzo wiele.

WZOROWE TUCZARNIE W BUDOWIE

W ostatnim okresie Centrala Mięsna zwiększyła tucz o 100 procent w porównaniu z ubiegłymi okresami. Wykorzystano w tuczarniach wszelkie możliwe rezerwy. Jak nas informuje kier. działu tuczu CM ob. Lenartowicz, tucz świń w bież. roku zwiększony zostanie o dalsze 30 proc. Na Pomorzu np. w ub. r. rozpoczęto budowę nowych, wzorowych tuczarni, które niebawem oddane zostaną do użytku.

H. K.

Ludzie wsi

Przodownicy pracy

Wieś Toporzysko rozsiadła się szeroko, po gospodarsku i oparła o las. W tym głuchym kącie, na pograniczu powiatów — Toporzysko jest skromną osadą zbrataną ze Złą Wsią. Podróżny, który tam dotrze — zostanie mile zdziwiony piękną witryną okienną zastawioną towarem. I wyda się podróżnemu, że to sklep z miasta przywędrował między lasy i świeci elegancją, prostotą i zamożnością. Wrażenie jest przyjemne i korzystne. A w dodatku wnętrze sklepu harmonizuje z wystawą. I wtedy trzeba się zastanowić: dlaczego w Toporzysku mają taki ładny sklep, a gdzie indziej kurz leży za kratami grubą warstwą, lub jedyną dekoracją są zasuszone muchy? Kto sprawił te przyjemne przemiany i wyrąbuje świeże drogi dla prezencji wiejskich sklepów. W cuda trudno nam uwierzyć — w człowieka uwierzymy łatwiej...

W Toporzysku nie było sklepu. Jego założenie zainicjował kierownik placówki Samopomocy Chłopskiej Jan Brzuszniewicz. Za kolejnej kadencji Majewskiego — sklep rozrósł się i wybił na czoło w powiecie. Sprawę od razu postawiono na właściwym poziomie, zerwano z tradycję małych klitek handlowych o zakurzonych szybkach. Ładna wystawa, eleganckie kontuary, porządne półki, dużo towaru. W Toporzysku obsługa sklepu Samopomocy Chłopskiej również zerwała z tradycjami ospałości i szorstkości. Klient obsługiwany jest grzecznie i szybko. Po prostu w małej wsi nastąpiły wielkie przemiany.

Rola sklepów wiejskich — wzrasta. Trzeba doceniać ich znaczenie. Tędy robotnik przesyła chłopu to wszystko co wyprodukował w pocie czoła, tu chłopi nabywają towary należne im jako rekompensatę za dostarczony miastu chleb. Wygląd sklepu — to obraz całej gospodarki, tej życiodajnej wymiany między miastem i wsią. Jak inaczej wszystko wygląda, gdy towar odbiera się z czystych rąk — w ładnym i czystym sklepie? Warto tej sprawie poświęcić artykuł i warto powiedzieć: dużo zrobili cisi i skromni ludzie.

W sklepie — ruch. Ekspedientka odmierza materiał na ubranie i będziesz wędrowcze przyjemnie zdziwiony, gdy zobaczysz jego jakość i cenę. A obok chłopki pakują do siatek drobiazgi. Ktoś dzwoni w piłę, a ktoś przymierza obuwie. W Toporzysku można wszystko kupić i należy jeszcze raz powtórzyć, jeszcze raz wywiesić dyplom unania (publicznie) dla cichych, pracowitych, szeroko i dobrze myślących ludzi...

(kz)



W trosce o zdrowie dzieci Polska Ludowa otwiera coraz to nowe prewentoria. Na zdjęciu prewentorium w Karkonoszach.

Listy z Poznania

Plon artystycznego krajoznawstwa

„Nasi architekci winni nawiązywać do zdrowych tradycji naszej architektury narodowej, przystosowując ją do nowych zadań i nowych możliwości wykonawczych, wkładając w nią nową socjalistyczną treść". Tak określił rolę i zadania architekta Prezydent Bierut. Słowa te były zapewne myślą przewodnią dla studentów Wydziału Architektury Poznańskiej Szkoły Inżynierskiej, wyjeżdżających na naukową wycieczkę w listopadzie ub. r. — „Trzeba im nareszcie pokazać dobrą architekturę, której tu na miejscu nie mają" orzekł dziekan wydziału inż. Czarnecki. Wybrano na początek trasę zapewnie jedną z najpiękniejszych: Kraków, Lublin, Puławy, Kazimierz i Zamość.

Jakże to niedawno, bo zaledwie 30 lat temu, Wyczółkowski wyrąbywał z zapałem pierwsze ścieżki w terenie artystycznego krajoznawstwa, jak to wszerz i wzdłuż przejeżdżał całą Polskę „odkrywając" skarby naszej zabytkowej architektury i zbierał materiały dla swoich „Tek". Dzisiaj, dzięki szczególnej opiece i pomocy Państwa, sprawa ta postąpiła naprzód, dzisiaj już nie tylko artyści-malarze, lecz i młodzież studiująca bierze w tej samej akcji udział i to — jak nas o tym zapoznaje obecna wystawa w C. B. W. A. — z rezultatami wcale poważnymi.

Zebrano na niej sporą liczbę szkiców ołówkiem, kredką i piórem — tych ostatnich najwięcej — przedstawiających zabytki wspomnianych miejscowości. Poza kilku tzw. rysunkami malarskimi, przeważna część to rysunki o charakterze architektonicznym, a więc podkreślającym ściśle charakterystyczne cechy danego stylu, monumentalność bryły i szczegóły ornamentalne, umiejscowienie budowli w terenie itp. Uwzględniono chyba wszystkie najważniejsze formy od fragmentów architektury wawelskiej poprzez kościoły, bramy obronne, ratusze i domy patrycjuszowskie, zdobne koronką renesansowego ornamentu, domy mieszczańskie o dziwnie skomplikowanej architekturze dobudówek — aż do fragmentów urbanistycznych i motywów o charakterze panoramicznych.

We wszystkich wypadkach zwrócono uwagę na typowe cechy narodowych form, zbudowanych rękami polskiego robotnika i rzemieślnika.

Cechą charakterystyczną a zarazem dodatnią we wszystkich niemal studiach jest estetyczne ujęcie motywu, pokazanie zabytku ze strony najbardziej zajmującej, w wielu wypadkach akcentowanie znaczenia gry światła i cienia, problemu w architekturze tak ważnego; czyni to najczęściej ze smakiem Kotecki — w jego rysunkach, jak również w wielu innych (rys. Skupniewicz i Błądek), obserwujemy staranność i ścisłość rysunku, w wielu wypadkach wrażliwego i artystycznego i na szczęście — jeszcze nie zmechanizowanego.

Zapewne nie mała tu zasługa prof. Elstera, który potrafił zainteresować młodzież przedmiotem i dać jej solidną podbudowę, dzięki której wycieczka dała tak piękne rezultaty. Zachęcą one zapewne do dalszych tego rodzaju imprez. Jest jeszcze pod bokiem Toruń, Bydgoszcz, — Gdańsk — cała Wielkopolska i Pomorze z bogatą rozpiętością form i stylów — czekają one na następną wyprawę.

Wystawę uzupełnia bogaty cykl fotografii dotyczącej tych samych zagadnień, które znajdujemy w rysunkach.

Na koniec należy wyrazić uznanie dla kierownictwa CBWA., że ożywia swój normalny program wystawami szkolnymi. W ten sposób ogół społeczeństwa jest informowany o tym jak pracują kadry naszych przyszłych plastyków.

Jan Mroziński

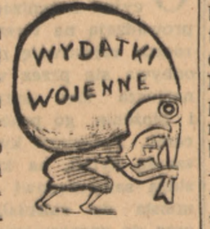
Refiektorem po Świecie

KLIKA EMIGRACYJNA KOKIETUJE ADENAUERA



Na znane oświadczenie Adenauera w Londynie, w którym zakwestionował on granice na Odrze i Nysie, cały naród polski ma jedną tylko odpowiedź: precz z odwetowcami i antypolską hecą w Trizonii. Nieco inaczej ocenili wystąpienie „kanclerza" bonskiego nasi emigranci „zbawiający" ojczyznę w Londynie. PSL-owskie „Jutro Polski" tak pisze o Adenauerze: „zręczne i dobrze obmyślane taktycznie przemówienie kanclerza Adenauera, który stawiając sprawę granicy na Odrze i Nysie jednocześnie podkreśla, że zależy mu na rozwiązaniu sprawiedliwym dla Polski i dla Niemiec — jest wystąpieniem w stylu europejskim". A nieco dalej „witamy z zadowoleniem oświadczenie kanclerza Adenauera." A więc przemówienie Adenauera, w którym zażądał on rewizji granicy zachodniej Polski — było według pisemka PSL-u na emigracji — „dobrze obmyślanym i w stylu europejskim". Rozumiemy dobrze co kryje się za tym nikczemnym pochlebstwem: gotowość sprzedania ziem zachodnich Adenauerowi za śmiesznie niską cenę porozumienia i współpracy kliki emigracyjnej z rządem bońskim. Bankruci polityczni nie mogą sprzedać przecież tego czego nie posiadają. Ziemie zachodnie mają innego gospodarza, którym jest naród polski. A naród polski dawno wyrzekł się „Jutra Polski" i tych, co za nim stoją.

BILANS NIEPOKOJĄCY



Znamiennego bilansu dokonał znany publicysta zmarshalizowanej Francji Schreiber — na łamach „Paris Presse" — z okazji Nowego Roku. Publicysta zajął się omówieniem sytuacji Republiki Francuskiej i doszedł do następujących konkluzji: „Wchodzimy w Nowy Rok słabsi niż byliśmy. Kredyty wojenne na wojnę w Indochinach przekroczono o 40 proc., ceny wzrosły w kraju o 35 proc., a produkcję cechuje postępująca stagnacja. „Siły wytwórcze narodu — pisze Schreiber — które decydują o naszej przyszłości, armia, wytwórczość i waluta są na drodze dekadencji. Bilans ubiegłych 12 miesięcy jest zastraszająco niepokojący".

Schreiber jest kompetentnym i znanym publicystą, przy tym zwolennikiem amerykanizacji Francji, możemy mu więc wierzyć. Do tego obrazu dodaje kilka cyfr „Humanite". Według planu Monneta w 1951 roku miało być wydobyte we Francji 65 milionów ton węgla, a osiągnięto zaledwie 52 miliony ton, energii elektrycznej zamiast 37 milionów kw wyprodukowano 33 miliony kw, stali 8,7 milj. ton zamiast 11 milj. ton. Polityka rządu francuskiego ma jednak pewne osiągnięcia m. in. na przykład uchwalenie projektu ustawy amnestii dla kolaborantów i zdrajców. Na tym polu widać wyraźny postęp.

e. t.

Z teki szperacza gdańskiego

Curie-Skłodowska w Sopocie

(w) Bogaty kalejdoskop życiowy najsławniejszej kobiety świata i największej Polki — Marii Curie - Skłodowskiej nie ominął także Wybrzeża. Wiadomość o wielkiej rodaczce dotarła do kraju, gdy była ona już u szczytu sławy, gdy odkryła nowe pierwiastki: polon i rad, gdy wraz ze swym mężem Piotrem Curie otrzymała nagrodę Nobla. Zanim jednakże to nastąpiło, skromna i genialna zarazem Maria Skłodowska dla zdobycia możliwości studiów na uniwersytecie paryskim (uniwersytet carski w Warszawie nie dopuszczał kobiet na ławy akademickie), musiała zdobywać fundusze, pracując w charakterze guwernantki.

17-letnia Marysia Skłodowska w 1889 r. otrzymała taką posadę u państwa F., a że byli oni w tym czasie na morskich wczasach w Sopocie, więc musiała odbyć podróż z Warszawy do swych „pryncypałów" i ich dzieci. Jak taka podróż w owe czasy się odbywała, daje wyobrażenie list Skłodowskiej z 14 lipca 1889 r. do jej przyjaciółki Kazi, w którym czytamy:

„Jestem tu już 10 dni. Podróż odbyłam szczęśliwie, chociaż w dosyć tragicznym nastroju ducha, nikt mnie nie ukradł, ani nie próbował nawet, nie zmyliłam pociągu przy żadnym z pięciu przesiadań i zjadłam wszystkie serdelki, tylko bułkom i karmelkom nie dałam rady. Miałam w drodze życzliwych opiekunów, którzy mi wszystko ułatwiali (z obawy, żeby nie posunęli uprzejmości aż do pomagania mi w jedzeniu, nie pokazywałam im moich serdelków).

Państwo F. czekali na bahnhofie. Byli i są bardzo uprzejmi, a dzieci polubiłam. Zdaje się więc, że wszystko dobrze będzie, a zresztą być musi..."

Marysia była zachwycona morzem i Sopotem w dni pogodne, lecz nie musiało jej być nadto dobrze u państwa F., gdyż w dniach słotnych — pisała w innym liście — „wszyscy są w takim humorze, że gdybym mogła, schowałabym się pod ziemię!"

Taki był los nawet genialnej młodzieży w owych czasach, jeśli chciała studiować, nie mając pieniędzy...

Wybitni muzycy węgierscy przybyli do Polski

W ramach polsko-węgierskiej wymiany kulturalnej, przybyli do Polski na gościnne występy dwaj wybitni muzycy węgierscy: pianista Istvan Antal i skrzypek Gabor Radnay.

Istvan Antal, który bawił już parokrotnie w Polsce w ostatnich latach, jest profesorem Akademii Muzycznej w Budapeszcie. Za wybitne zasługi artystyczne i pedagogiczne odznaczony został orderem „Pracownik doskonały".

Muzycy węgierscy w czasie 2-tygodniowego pobytu w Polsce dadzą oddzielnie koncerty w różnych miastach oraz wystąpią wspólnie na koncercie w Warszawie.

Gabor Radnay, koncertmistrz orkiestry stołecznej w Budapeszcie, jest założycielem słynnego kwartetu ARCO, który zbierał liczne sukcesy w kraju i zagranicą. Artysta posiada również odznaczenie „Pracownik doskonały".

Pianista Antal posiada w swym repertuarze utwory Beethovena, Schumana, Liszta i innych, skrzypek Radnay ma w programie utwory Chopina, Kodaly'ego, Bartoka, Wieniawskiego i innych.

Spółdzielnia pomocnicza

otwiera wiejskie punkty usługowe

W centrali Rzemieślniczej Spółdzielni Pomocniczej Skórzanej w Poznaniu przy ul. Woźnej wre praca i wzrasta stale jej tempo, choć sprzedaż detaliczną surowców i przyborów szewskich i innych wyrobów skórzanych przeniesiono już od maja do specjalnego sklepu przy Al. Marcinkowskiego. W siedzibie zaś zarządu spółdzielni widać nowy styl pracy, a w perspektywie najbliższych miesięcy dalszy rozwój tej instytucji, która ze spółdzielni pomocniczych pierwsza na terenie Wielkopolski otwiera punkty usługowe dla świata pracy, przyjmujące naprawy obuwia i zamówienia na obuwie miarowe, narazie dziecięce i damskie, w najbliższych tygodniach także męskie. Pierwszy punkt usługowy uruchomiono przy ul. Dzierżyńskiego w ramach Czynu Październikowego; drugi otwarto co dopiero przy ul. Tadeusza Kościuszki 25. Dalsze punkty usługowe w Poznaniu otwierane będą sukcesywnie w 1952 r. Na pierwszy kwartał tego roku planowane jest otwarcie punktu usługowego w Stęszewie i na wsi w Będlewie. Gdy te punkty usługowe dla wsi przejdą próbę życia, pomocnicza spółdzielnia wyjdzie na spotkanie świata pracy na wsi z całą siecią punktów usługowych.

Należy podkreślić, że Rzemieślnicza Spółdzielnia Skórzana w Poznaniu pracuje na odpadach w swoich punktach usługowych, a obuwie robione na miarę z tych odpadów wygląda efektownie i jest mocniejsze nieraz, niż obuwie z surowca pełnowartościowego, gdyż odpady są ze skóry pierwszej jakości. Punkty usługowe wykonują obuwie zamówione z tym, że otrzymują gotowe cholewki z centrali przy ul. Woźnej. Tutaj mieści się centralna krajalnia; tutaj też pracuje dwóch cholewkarzy, by dostarczyć gotowe cholewki punktom usługowym. W punktach usługowych pracuje narazie 10 obuwników. W ciągu pierwszych 15 dni, od chwili otwarcia pierwszego punktu usługowego przyjęto zamówień na 55 par

W centralnej krajalni przygotowuje się również materiał dla indywidualnych warsztatów, które pracują dla akcji nakładczej prowadzonej przez spółdzielnię W tej chwili produkuje się w akcji nakładczej buciki zimowe dla dzieci i to buciki o małych numerach od 18—23.

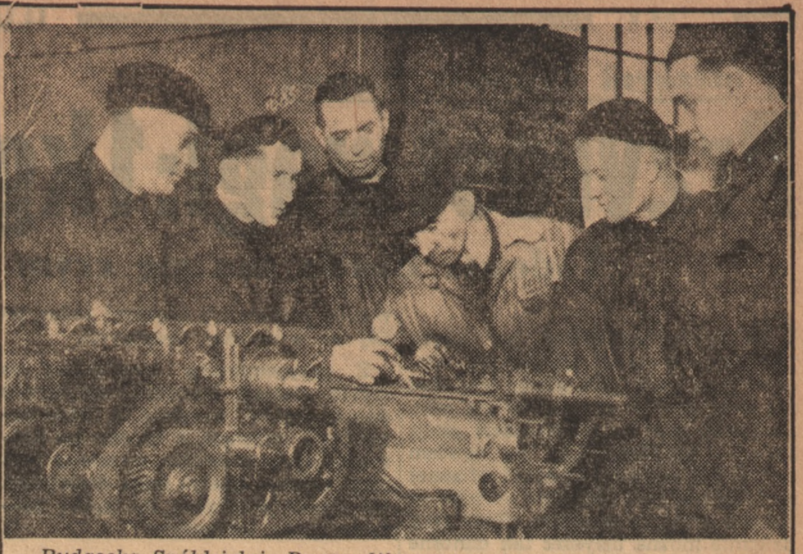
Z tego, co już napisaliśmy, widać, że Pomocnicza Spółdzielnia Rzemieślnicza branży skórzanej w Poznaniu odgrywa na terenie Wielkopolski poważną rolę gospodarczą na odcinku usług dla świata pracy. Ponadto spółdzielnia zaopatruje warsztaty rzemiosł skórzanych w surowiec i przybory i to nie tylko warsztaty indywidualne z terenu Wielkopolski. Zaopatruje się tu woj. gdańskie i szczecińskie Zaopatrują się w przybory rzemieślnicze spółdzielnie pracy w dwóch sklepach Spółdzielni Pomocniczych.

Obok działalności gospodarczej — rozwija spółdzielnia ożywioną działalność kulturalno-oświatową wśród swoich członków, do których zalicza wszystkich rzemieślników branży skórzanej nie zrzeszonych w spółdzielniach pracy. Rzemieślnicy ci są bowiem w 100 proc. zrzeszeni w spółdzielczości.

Koło kulturalno-oświatowe spółdzielni jest czynne od kwietnia. W tym czasie zdołało zorganizować bibliotekę urządzić akademię pierwszomajową i październikową, skupiać członków i pracowników na wieczornych odczytach i referatach o treści polityczno-społecznej, kulturalno-oświatowej i zawodowej. Obok tego podjęło koło prowadzenie walki z alkoholizmem Wkrótce otworzy wspólnie z CPLiA świetlicę, do której już zakupiono aparat radiowy, adapter i krzesła.

Spółdzielnia, bardzo dobrze prowadząca swą gospodarkę, przekazała 9000 zł na cele koła kulturalno-oświatowego — z nadwyżek wygospodarowanych. Członkowie i pracownicy spółdzielni podejmowali w ciągu ostatniego roku szereg zobowiązań dla uczczenia święta I Maja, rocznicy Manifestu Lipcowego oraz Rewolucji Październikowej. W pierwszym wypadku wartość zobowiązań wynosiła 3600 zł. W lipcu członkowie spółdzielni odświeżyli sposobem gospodarczym biura spółdzielni. Sposobem gospodarczym również urządzono i uruchomiono punkty usługowe. Z desek ze starych skrzyń i z gwoździ sporządzono półki i regały dla sklepów i punktów usługowych, i w ten sposób zaoszczędzono 1000 zł na materiale.

Spółdzielnia dąży do wydatnego obniżenia kosztów własnych — przy sporządzaniu cholewek przez przyspieszenie poszczególnych czynności i zwiększenie wydajności pracy. Należy się spodziewać, że po uruchomieniu taśmy, obuwie wykonywane na miarę będzie w punktach usługowych Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej Skórzanej w Poznaniu znacznie tańsze. (Remi)



Bydgoska Spółdzielnia Pracy „Warsztaty Samochodowe" posiada wśród załogi doskonałych specjalistów tej branży. Wielu z nich dokonało licznych usprawnień w pracy warsztatów. Na zdjęciu Marian Wruk (drugi z lewej), zapoznaje swych kolegów: Bernarda Koziołka, Antoniego Wojdziaka, Jana Bernackiego, Tadeusza Ryterskiego i Zygmunta Pszeniczkowskiego ze swym nowym pomysłem racjonalizatorskim. (Foto IKP)

W szpitalu stalowych koni

Warsztaty Samochodowe w Bydgoszczy wzorową placówką spółdzielczą w Polsce

Olbrzymie, wysokie hale zapełnione są samochodami różnego typu. Także na podwórzu nie brak starych wraków. Te w halach bardziej jednak przypominają swym wyglądem pojazd mechaniczny. Właśnie jedną z hal opuszcza z kompletnie wyremontowanym silnikiem 6-cylindrowy „Wanderer". Jeszcze przed miesiącem ten sam wóz stał na podwórzu, wśród wraków i czuł się jakby „jedną nogą na śmietniku". A teraz... Równo, spokojnie pracuje silnik. Podwozie — jak nowe. Gdy tylko dostanie się w ręce dobrego kierowcy, 75 tys. km przeleci na pewno. A kto wie, czy nie więcej.

Załoga bydgoskiej Spółdzielni Pracy „Warsztaty Samochodowe" słynie ze swej solidnej roboty, nie tylko na Pomorzu, w Szczecinie, poznańskim czy w Gdańsku. Chwalą ją nie mniej motorowcy Śląska, Krakowa, czy innych zakątków Polski. Spółdzielnia ma „swoją markę", ma też fachowców, którymi chętnie poszczyciłyby się inne warsztaty samochodowe. Znają oni każdy typ samochodu, mało — potrafią z miejsca określić od jakiego silnika pochodzi ta czy inna najdrobniejsza nawet część. Ażeby bowiem być monterem samochodowym w warsztatach dla nietypowych wozów — a takim jest właśnie spółdzielnia — trzeba mieć nie mało zainteresowania, zdolności i wiedzy z tej branży.

Herman Golnik — to spec nad spece w naprawie gaźników. Nie daje mu to wcale powodu do zarozumiałości. Jest skromny, pracowity, a zapytany o źródła sukcesów w pracy zawodowej odpowie z uśmiechem:

— Doświadczenie — albo umiłowanie zawodu.

Zakochanych w swym zawodzie nie brak w warsztatach. Śmiało zaliczyć można do nich Zygmunta Przeniczkowskiego, Teodora Kitowskiego Tadeusza Ryterskiego, Jana Bernackiego, a przede wszystkim przodownika pracy z odlewni, Juliana Kawalę, który wraz z kierownikiem technicznym spółdzielni, Lewandowskim, przyrządził doskonały stop metalu na łożyska, dalej mistrza silnikowego Mariana Wruka i montera Edmunda Patockiego — dwóch czołowych racjonalizatorów przemysłu motoryzacyjnego. Wynalazek Patockiego, który został już zastosowany, nie tylko ułatwia obróbkę danej części, ale w stosunku rocznym daje ponadto 15.000 zł oszczędności. Podobnie usprawnia pracę i wnosi oszczędności w zakładzie pomysł Wruka. Skonstruował on przyrząd do odrzutnikowych kanałów oliwnych w głównych łożyskach wału korbowego.

— Nie koniec na tym. Przygotowuję nowe usprawnienia. Śpieszę się, aby mnie kto nie uprzedził — śmieje się Wruk.

O uprzedzenie w warsztatach wcale nie trudno. Zakładowy klub racjonalizatorów zrzesza w swych szeregach prawie całą załogę.

Podobne sukcesy odnosi w spółdzielni ruch współzawodnictwa. — Bierze w nim udział cała załoga bez wyjątku. Najpoważniejszymi rywalami, którzy zresztą zmieniają się jak w kalejdoskopie, są obecnie monter Alfons Makowski, główny księgowy Władysław Konieczny i spawacz Florian Rafiński. Legitymują się oni 150 proc. normy.

W takim to towarzystwie wychowują się i zdobywają zawód następcy Golników, Wruków, Lewandowskich, Kitowskich i innych speców w branży samochodowej. Spółdzielnia pokłada w młodzieży wiele nadziei. Chociaż zobowiązana jest wyszkolić tylko 10 uczniów, w warsztatach szkoli się ich jeszcze raz tylu.

— Silne kadry — mówi kierownik spółdzielni Winiarski — to podstawa dalszego pomyślnego rozwoju zakładu. Dwóch młodzieżowców: Henryk Reich i Jan Kempiński, studiuje na Wydziale Mechanicznym bydgoskiej WSI. Sądząc po ich postępach przy warsztacie i w nauce — nasz przemysł motorowy będzie z nich miał pożytek.

Żywym nurtem płynie także życie świetlicowe. Często odbywają się we własnej świetlicy wieczorki kulturalne. 200 tomów w bibliotece zakładowej jest ciągle w obiegu, a sekcja gier dumna jest ze swych ping-pongistów z Fredem Fischerem na czele, którzy często grają na obcych stołach i bardzo, ale to naprawdę bardzo rzadko przegrywają.

I oto chyba wszystkie, najważniejsze przyczyny sukcesów produkcyjnych i harmonijnego rozkwitu spółdzielczych warsztatów samochodowych w Bydgoszczy. Nie trudno teraz uwierzyć, że w 1951 r. plan pracy, który 4-krotnie przewyższał plan roku 1950 — spółdzielnia zrealizowała w zaledwie 9 miesiącach i 10 dniach. Praca bydgoskich warsztatów samochodowych może służyć za przykład innym spółdzielczym placówkom tej branży.

Henryk Kosecki

RZEMIOSŁO

w powiecie grudziądzkim

W całym powiecie grudziądzkim czynnych jest ponad 120 warsztatów rzemieślniczych, głównie branży włókienniczej i skórzanej. Cyfry te nie dają jednak dokładnego obrazu rzemiosła w tym poziomie, gdyż duży odsetek rzemieślników pracuje już kolektywnie, tj. w spółdzielniach, POM i PGR. W produkcji we wszystkich branżach szczególną uwagę rzemieślnicy zwracają na oszczędność i produkcję z odpadków surowcowych. Na wezwanie Prezydium PRN i Okręgowego Związku Cechów w Grudziądzu przeprowadzono zbiórkę złomu, która dała zadowalające rezultaty. Rzemieślnicy powiatu grudziądzkiego dali wyraz swemu patriotycznemu wyrobieniu społecznemu subskrybując w 100 proc. Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski.

Bolączkę stanowi odcinek szkolenia narybku rzemieślniczego. We wszystkich prawie zawodach daje się zauważyć brak uczniów. Najlepsza sytuacja w tej dziedzinie jest jeszcze w kowalstwie. Dalsza bolączka to brak szkół zawodowych dla uczni rzemieślniczych w powiecie. Istniejące bowiem szkoły tego typu w Łasinie i Radzynie zostały zlikwidowane. (B)

Obowiązek składania zeznań podatkowych

Z początkiem każdego roku pierwszą czynnością każdego rzemieślnika z zakresu jego obowiązków podatkowych powinno być podsumowanie obrotów osiągniętych przez niego w roku ubiegłym oraz ustalenie wysokości nadwyżek czyli dochodów. Wyniki tego podsumowania każdy podatnik obowiązany jest zgłosić właściwemu organowi finansowemu w formie tzw. zeznań podatkowych o osiągniętych w ubiegłym roku podatkowym dochodach (lub poniesionych stratach) oraz dokonanych w tym okresie obrotach, posługując się formularzami według ustalonego wzoru, które można otrzymać od odnośnych organów finansowych.

W myśl przepisów rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 11 stycznia 1951 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów dekretu o postępowaniu podatkowym (Dz. U. R. P. Nr 5 z 1951 r., poz. 43), do składania zeznań podatkowych o uzyskanych dochodach i osiągniętych obrotach w r. ub. obowiązani są spośród rzemieślników ci wszyscy, którzy w tym roku bądź mieli obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, ksiąg uproszczonych szczególnego typu lub ksiąg podatkowych, bądź też z uwagi na odpowiednie przepisy podatkowe lub na podstawie szczególnego zezwolenia organów finansowych byli zwolnieni od obowiązku prowadzenia jakichkolwiek ksiąg, np. rzemieślnicy nie zatrudniający żadnych pracowników najemnych (z wyjątkiem uczniów) lub też zatrudniający jednego tylko członka rodziny (tj. małżonka lub nieletnie dziecko).

Obowiązkowi składania zeznań o obrocie i dochodzie nie podlegają jedynie rzemieślnicy, którzy w ubiegłym roku podatkowym opłacali podatki obrotowy i dochodowy w formie ryczałtu.

Przepisy wyżej wymienionego rozporządzenia określają następujące ściśle terminy składania zeznań o obrocie i dochodzie:

a) **do końca lutego** — dla osób prowadzących księgi handlowe lub księgi uproszczone szczególnego typu,

b) **do dnia 15 stycznia** — dla osób prowadzących księgi podatkowe lub zwolnionych od obowiązku prowadzenia jakichkolwiek ksiąg.

Powyższe terminy są nieprzekraczalne i w razie ich uchybienia będą stosowane przez organa finansowe odpowiednie sankcje prawne (grzywny, nieuznanie ksiąg itp.).

Należy mieć jeszcze na uwadze, że przy składaniu zeznań o obrocie i dochodzie należy równocześnie, nie później jednak niż w powyższych terminach wpłacić do kasy właściwego organu finansowego różnicę między sumą podatków i wpłatą na SFO, wynikającymi ze złożonego zeznania podatkowego a sumą wpłaconych w toku roku podatkowego zaliczek na poczet tych świadczeń.

(PK)

Kontrola bezpieczeństwa przeciwpożarowego

Jednym z naczelnych obowiązków właścicieli, użytkowników i administratorów nieruchomości zabudowanych oraz właścicieli i kierowników zakładów pracy jest ścisłe przestrzeganie przepisów o bezpieczeństwie przeciwpożarowym.

W Nr 60, poz. 413 Dz. U. R. P. ukazało się rozporządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z dn. 14 listopada w sprawie kontroli bezpieczeństwa przeciwpożarowego. W myśl tego rozporządzenia miejskie i powiatowe komendy straży pożarnych będą za pośrednictwem podległych im organów kontrolowały budynki i inne obiekty pod względem dostosowania do przepisów obowiązujących w zakresie bezpieczeństwa przeciwpożarowego. W przypadkach stwierdzenia braków i niedociągnięć będą one wydawały odpowiednie zarządzenia i czuwały nad ich wykonaniem.

W związku z tym przypominamy wszystkim wymienionym na wstępie osobom, odpowiedzialnym na swoim terenie za bezpieczeństwo przeciwpożarowe, o szczegółowych obowiązkach w tym zakresie, unormowanych w rozporządzeniu Ministra Gospodarki Komunalnej z 28 sierpnia o zapobieganiu powstawania i rozszerzania się pożarów w budynkach oraz na budowach ogłoszonym w Dz. U. RP. Nr 49 z 1951 .r poz. 360, o czym obszernie pisaliśmy w jednym z październikowych numerów (283) naszego pisma. (PK)

Doroczna rejestracja rzemiosła

Od 2 stycznia br. punkty rejestracyjne organizacji cechowych przeprowadzają na terenie całego kraju doroczną rejestrację rzemiosła. Rejestracja odbywa się przez wypełnienie kwestionariusza tzw. sprawozdania rocznego i złożenie go pracownikowi rejestrującemu. Powyższy kwestionariusz zawiera szereg pytań, na które odpowiedzi posłużą samorządowi gospodarczemu rzemiosła do zaktualizowania ewidencji oraz do opracowania statystycznych elaboratów ilustrujących fluktuację w rzemiośle i wartość jego potencjału gospodarczego. W oparciu o dane zebrane w czasie rejestracji izby rzemieślnicze zaplanują lokalizację i zaopatrzenie rzemiosła.

Jak wykazały lustracje przeprowadzone przez pracowników samorządu gospodarczego rzemiosła, rejestracja ma przebieg prawidłowy, przy czym na ogół notuje się bardzo wysoką frekwencję. Niemal wszędzie zgłasza się do rejestracji w wyznaczonym dniu 90 do 95 proc. wezwanych. Są częste wypadki, że rzemieślnicy, zwłaszcza zamiejscowi, zgłaszają się do rejestracji przed wyznaczonym im terminem i wszyscy są załatwiani, mimo przemęczenia personelu, który bezwzględnie musi zarejestrować wszystkich rzemieślników wezwanych na dany dzień, choćby z tego powodu miał pracować w godzinach nadliczbowych. Dla uniknięcia nadmiernej lub niedostatecznej frekwencji w poszczególnych dniach, jest rzeczą wskazaną, aby rzemieślnicy zgłaszali się do rejestracji ściśle w terminach podanych w otrzymanych wezwaniach.

Wprawdzie przepisy prawne przewidują surowe sankcje za niedopełnienie obowiązku rejestracji w ciągu 3 dni od daty podanej w otrzymanym wezwaniu do rejestracji i za złożenie niezgodnych z prawdą danych — jednak jak dotychczas, dzięki wyrobieniu obywatelskiemu rzemiosła, wdrożenie postępowania karno-administracyjnego przeciwko rzemieślnikom w związku z przekroczeniem przepisów rejestracyjnych miało miejsce w bardzo rzadkich, sporadycznych wypadkach. Należy wierzyć, że ogół rzemiosła należycie i w oznaczonym przez władze terminie, tj. do dnia 19 stycznia br., dokona obowiązku rejestracji, umożliwiając samorządowi gospodarczemu rzemiosła zebranie na czas potrzebnych materiałów i wykonanie na ich podstawie różnego rodzaju opracowań statystycznych do własnego użytku i dla władz nadrzędnych. (TP)

Termin płatności

podatku od wynagrodzeń

W myśl rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 7. 11. 50 r. w sprawie wykonania dekretu o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 362), rzemieślnicy, na których ciąży obowiązek uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym (tj. zobowiązani do prowadzenia ksiąg handlowych, ksiąg szczególnego typu wzgl. ksiąg podatkowych z kartotekami kontroli ilościowej) — mają wpłacać podatek od wynagrodzeń w sposób identyczny, jak płatnicy gospodarki uspołecznionej, tj. w drodze pobierania z banku przy każdej wypłacie sumy netto na wypłatę, wynagrodzeń z jednoczesnym przedstawieniem temu bankowi polecenia przelewu na wynikający z listy płacy podatek od wynagrodzeń. Jak wynika z wyjaśnienia zawartego w okólniku Ministerstwa Finansów z dnia 27. 10. 51 r. (Dz. Urz. Min. Fin. Nr 23 poz. 83) rzemieślnicy zobowiązani wprawdzie do uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym, lecz nie korzystający z kredytu bankowego i nie mający obowiązku lokowania na żądanie banku zapasów gotówkowych przekraczających górną granicę pogotowia kasowego (3.000 zł) — winni wpłacać podatek od wynagrodzeń bezpośrednio na rachunek właściwego organu finansowego w dniu dokonywania wypłaty wynagrodzeń.

Pozostali rzemieślnicy (tj. nie obowiązani do uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym) mają obowiązek wpłacać właściwemu organowi finansowemu potrącony lub poniesiony z własnych funduszów podatek od wynagrodzeń — do dnia 12 następnego miesiąca po miesiącu, w którym dokonali wypłaty wynagrodzeń. W tym samym terminie winni oni uiścić zaliczki na podatek obrotowy i dochodowy. (T. P.).

STYCZEŃ
10
CZWARTEK

DZIS: *Jana*

JUTRO: *Hilarego*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07.

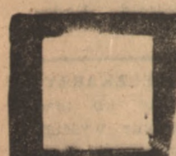
to i owo Z BYDGOSZCZY

Brawo. Ogrody Miejskie



Z całym uznaniem chwalimy i cieszymy się, że Miejski Zakład Ogrodniczy zabrał się do zabezpieczenia i wyrównania pięknych ulicznych plantów na odcinku od Zbożowego Rynku do Babiej Wsi Przez nasypanie ziemi i podniesienie terenu trawniki wiele zyskają na wiosnę a przechodnie już na pewno nie zniszczą ich przez brutalne przedeptywanie. (l-jot).

Więcej cierpliwości



Publiczność bydgoska zawsze śpieszy się podczas seansów filmowych. Gdy seans zbliża się ku końcowi, widzowie wstają z miejsc przepychając się gwałtownie ku wyjściu, wprowadzają zamieszanie w ciemności i zakłócają spokój amatorom zobaczenia całego filmu.

Jest rzeczą wiadomą, że po zakończeniu seansu światła zostaną zapalone i każdy będzie mógł w spokoju opuścić salę.

Mili kinomani, poprawcie się. (t).

O trochę ciszy



Każdy powinien wiedzieć, że późno w nocy na ulicy nie wolno głośno się wydzierać. Nie każdy jednak wie, że np. niektórzy właściciele motocykli czy innych motorowych pojazdów mogących się poruszać na ulicy, obowiązku tego albo nie znają, albo w ogóle nie respektują

Straszliwy warkot motorów w nocy psuje dobre usposobienie mieszkańców ul. Król. Jadwigi, którzy, przebudzeni, zasyłają pod ich adresem zawsze moc soczystych epitetów i wołają: „Dajcie nam spać, przyciszcie trochę swoje diabelskie motory".

My również przyłączamy się do tych głosów i wołamy o trochę ciszy dla zagłuszonych warkotem motorów mieszkańców ul. Król. Jadwigi. (Bis).

Fundusze powinny się znaleźć!

Brak zrozumienia

ze strony dyrekcji szkół i rodziców dla audycji szkolnych

(nik). Koncerty posiadają olbrzymie znaczenie w krzewieniu kultury muzycznej wśród młodzieży szkolnej. Nie ma w tym zgoła odkrycia nieoczekiwanego lecz niestety nie wszystkie dyrekcje bydgoskich szkół doceniają rolę audycji koncertowych.

Koncerty dla młodzieży szkolnej odbywają się co miesiąc. Aranżuje je „Artos", który na Pomorze sprowadza w tym celu wybitnych solistów oraz artystów Opery Warszawskiej. O olbrzymiej roli tych koncertów może nas przekonać ich repertuar.

W styczniu br. przewiduje się specjalną audycję poświęconą utworom operowym Stanisława Moniuszki. W lutym — utwory fortepianowe Fryderyka Chopina oraz pieśni St. Moniuszki. Każdy koncert bywa poprzedzany prelekcją o kompozytorze i jego dziełach. Korzyść ze słuchania takiego koncertu przez młodzież jest zatem wielka. Cenna to pomoc w prowadzeniu lekcji śpiewu oraz w wychowaniu nowego słuchacza dla naszych sal koncertowych.

Jak wykazała ostatnia konferencja krajowa Artosu w Warszawie, województwo bydgoskie należy do korzystających w najmniejszym stopniu z dobrodziejstw audycji szkolnych. Podczas gdy w woj. katowickim liczba koncertów dla szkół, wskutek zgłaszanych przez same szkoły zamówień, wzrasta i trudno podołać temu „zapotrzebowaniu muzycznemu" u nas ostatnio... maleje.

Szkoły we Włocławku jedna po drugiej rezygnują z koncertów, niezbyt dobrze sytuacja przedstawia się w Toruniu i Bydgoszczy. Najlepiej spisują się szkoły w Inowrocławiu, z których nieomal wszystkie korzystają z audycji szkolnych.

Przyczyną rezygnacji szkół z koncertów jest podobno wysoki koszt koncertów. Aczkolwiek każdy uczeń uczestniczący w koncercie winien uiścić opłatę tylko... jednego złotego.

Komitety rodzicielskie oraz dyrekcje szkół powinny wpłynąć na rodziców, ażeby te potrzebne młodzieży złotówki znalazły się na pokrycie kosztu koncertów. Dla niezamożnych uczni powinny się znaleźć fundusze samych komitetów rodzicielskich!

Wierzymy, że do akcji umuzykalnienia młodzieży przyłożą więcej uwagi wydziały oświaty na Pomorzu. Nie podobna bowiem, ażeby młodzież pomorska w mniejszym stopniu, niż młodzież innych województw, korzystała z audycji szkolnych, stanowiących cenny element uzupełniający programy szkolne.

Nowe wozy tramwajowe i autobusowe

otrzyma Bydgoszcz jeszcze w tym roku

Z każdym rokiem powiększa się liczba osób korzystających z usług Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Statystyka wykazuje, że w r. 1950 tramwaje i autobusy przewiozły 25 mil. osób, w roku ub. zaś — 30 mil. Ten ciągły wzrost zmusił dyrekcję MPK do wprowadzenia nowych usprawnień w dziedzinie komunikacji miejskiej.

W bież. roku MPK we własnym zakresie uruchomią trzy nowe wozy silnikowe podobne do już kursujących: 3, 4, 12, 23. Silniki do tych wozów przeniesione zostaną z niezdatnych do użytku tramwajów. Poza tym Bydgoszcz otrzyma kilka wozów motorowych z Łodzi, które po odnowieniu i przemalowaniu kursować będą po ulicach miasta.

Wiosną przeprowadzi się wymianę najbardziej zniszczonych odcinków torów w sieci tramwajowej. Ponadto dokonywana będzie na bieżąco systematyczna konserwacja wozów.

W Bydgoszczy istnieją dotąd 3 linie autobusowe. W pierwszym kwartale br. przewiduje się uruchomienie nowej linii, która połączy Jachcice Dolne z śródmieściem. Linia ta przebiegać będzie z Jachcic Dolnych przez ul. ul.: Warszawską, Śniadeckich, Krasińskiego, 15 Grudnia, Marchlewskiego, Wały Jagiellońskie do Nowego Rynku, gdzie znajdować się będzie przystanek końcowy dla autobusów wszystkich czterech linii. Poza tym wymienione zostaną stare wozy autobusowe na nowe — marki „Cspel".

NA UBOCZU

O właściwy stosunek do kobiet ciężarnych

Wszystkim wiadomo, że dzieci cieszą się w Bydgoszczy szczególnymi względami i są prawdziwym oczkiem w głowie naszego społeczeństwa. Bywają jednak wypadki, w których ludzie zapominają, że największą i najczulszą opieką winny być otoczone dzieci, które jeszcze nie ujrzały światła dziennego. I tu napotykamy na ogromnie ważny ze społecznego punktu widzenia problem stosunku do matek ciężarnych.

Niestety, stosunek ten nie jest zawsze właściwy. Bądźmy szczerzy: widok kobiety ciężarnej, stojącej w zatłoczonym tramwaju obok wygodnie spoczywającego na ławce młodzieńca, nie należy w Bydgoszczy do rzadkości. Nie należą również do rzadkości objawy niezadowolenia, a nawet wręcz nieprzychylnego stosunku klientów w sklepie do przyszłej matki, która obsługiwana jest w pierwszej kolejności. Ba, czasami nawet samych ekspedientów... „mało to obchodzi"...

Apelujemy: szanujmy matkę i dziecko, obywatele! W imię etyki i humanitaryzmu!

Młodzież

nie będzie się nudziła podczas rejestracji „SP"

Jak już donosiliśmy, w czasie od 15 bm. do 29 lutego br. w „Domu Drukarza" przy ul. Dolina odbędzie się rejestracja roczników 1934 i 1935.

W tych dniach powstał Społeczny Komitet Współdziałania, na czele którego stanęła ob. Krystyna Woltynówna. Zadaniem Komitetu jest przygotowanie i organizowanie imprez artystycznych, odczytów, pogadanek itp. Rejestrującej się młodzieży udostępnione będą wszelkie gazety i tygodniki. Młodzież będzie mogła także mile spędzić czas na pożytecznych rozrywkach. Powszechna Spółdzielnia Spożywców urządzi na miejscu rejestracji bufet, w którym będzie można nabywać po przystępnych cenach herbatę i zakąski.

Dziś w PDS - jutro w teatrze

Alina Bolechowska

śpiewa z Pom. Orkiestrą Symfoniczną

Ze zrozumiałym zainteresowaniem oczekują liczni słuchacze bydgoskich wieczorów symfonicznych nowego występu czołowej śpiewaczki młodego pokolenia — Aliny Bolechowskiej, po jej tegorocznych nowych sukcesach w NRD, na koncertach sierpniowych w Berlinie. Solistka Państwowej Opery w Warszawie, laureatka międzynarodowego konkursu muzycznego w Lipsku (1950) — śpiewać będzie na obu najbliższych koncertach dwa całkowicie różne programy.

Najpiękniejsze pieśni Czajkowskiego, Rachmaninowa i R. Straussa usłyszymy dziś w Pomorskim Domu Sztuki na koncercie cyklu C. (godz. 18). Słuchacze cyklu B — w piątek najbliższy w teatrze (11 bm. godz. 19.30) — będą mieli okazję usłyszeć trzy nowe zachwycające pieśni R. Straussa, ponadto słynne arie Kl. Debussy z „Syna Marnotrawnego", pieśni



Roxany z op. „Król Roger" Szymanowskiego.

Tańce Połowieckie A. Borodina, Złoty Kogucik Rimski - Korsakowa oraz tańce: ognia i strachu z „Czarodziejstwa Miłości" Manuela de Falli — w wykonaniu orkiestry pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego — dopełnią program obu koncertów.

Sport

Dziś o godz. 18,30 odbędzie się w sali gimn. przy ul. Konarskiego ciekawy pojedynek dwóch drużyn Kolejarzy — Torunia i Bydgoszczy w finałowym spotkaniu siatkówki męskiej o Puchar Polski.

Zwycięzca tego meczu reprezentować będzie województwo bydgoskie w dalszych rozgrywkach finałowych o Puchar Polski na szczeblu centralnym. Poza siatkarzami spotkają się w zawodach towarzyskich koszykarze obu drużyn kolejowych Torunia i Bydgoszczy. Początek punktualnie o godz. 18,30.

Mile spędzamy wolny czas

przy kawie i muzyce w lokalu „Orbisu"

Restauracja - kawiarnia „Pod Orłem" Orbisu, która mieści się w dawnej „Centralnej", zmieniła już zupełnie swoje oblicze. 68 stolików, wszystkie nakryte obrusami i płytami szklanymi, może pomieścić wokół siebie ok. 300 osób.

Całość z gruntu została oczyszczona i odnowiona. Kokosowe, czerwone chodniki rozłożone w sali tłumią każdy krok, a wszystkie zapalone lampy potokiem światła zalewają piętrową salę. To miłe i estetyczne urządzenie wnętrza lokalu jest zasługą dyrektora naczelnego Feliksa Dominikowskiego oraz dyr. lokalu Stanisława Czajkowskiego, którzy wiele swej pracy i starania włożyli, by Bydgoszcz otrzymała wreszcie lokal typu orbisowskiego.

Na uznanie zasługuje wprowadzenie wieczorków koncertowych w godzinach od 17—19 oraz niedzielnych poranków muzycznych w godz. 12-14. Poza tym w godz. 21—24 do tańca przygrywa orkiestra pod dyr. Józefa Wudarskiego. Lokal ten jest już czynny od godz. 7 rano, a zamyka swoje podwoje o godz. 1.

W najbliższym już czasie „Pod Orłem" Orbisu zamierza wprowadzić tzw. bony konsumcyjne w cenie 15 zł od osoby. Cena ta jest jednak zbyt wysoka i winna wynosić najwyżej 10 zł (bis)

5.725 kg złomu

odstawiły w ciągu 11 mies. Spółdzielnie Pracy ZBRWiU

Doceniając wagę zagadnienia zaopatrzenia naszego przemysłu w surowce oraz wobec konieczności maksymalnego wykorzystania odpadków użytkowych — Spółdzielnie Pracy zrzeszone w Związku Branżowym Różnej Wytwórczości i Usług województwa bydgoskiego, zebrały i odstawiły do zbiornic odpadków użytkowych w ciągu 11 miesięcy ub. roku 5.725 kg złomu żelaznego.

Mały wywiad

Gazet i papierosów

sprzedaje się najwięcej w kioskach

Jest godz. 6 rano. Bydgoskie ulice zapełniają się powoli ludźmi śpieszącymi do swych zajęć. Ruch powoli zaczyna się zwiększać. Wszystkie kioski sprzedające gazety są już otwarte.

Zachodzimy do kiosku mieszczącego się przy Pl. Zjednoczenia, by kupić sobie pachnący jeszcze farbą drukarską bydgoski dziennik.

— O tej godzinie — stwierdza Witold Wagner prowadzący ten kiosk — mamy już w sprzedaży obie bydgoskie gazety. Dopiero w godzinach późniejszych samochody P. P. K. „Ruch" dowożą nam resztę prasy z całej Polski.

— A jakich gazet najwięcej sprzedajecie — zapytujemy się p. Wagnera.

— Najwięcej dziennie sprzedaję „Gazetę Pomorską" i „IKP". Wszystkie w ogóle gazety czy tygodniki ilustrowane sprzedaje się jak „ciepłe bułki". Np. p. Szmedzińska, przy Hali Targowej sprzedaje ponad 800 egz. „Przyjaciółki".

— W sprzedaży posiadamy nie tylko czasopisma krajowe — mówi dalej nasz rozmówca — ale również i zagraniczne, jak: radzieckie, czeskie, francuskie, niemieckie, a nawet z Chin Ludowych. Z pism zagranicznych sprzedajemy najwięcej radzieckich, których często jest za mało. Najwięcej pism radzieckich kupuje ucząca się młodzież.

Obok gazet sprzedajemy również papierosy, zapałki czy tej artykuły piśmienne, a nawet żyletki, mydełka.

Są czasem w naszej pracy również i momenty humorystyczne, z których można się czasem świetnie uśmiać. Dowcipni są przede wszystkim młodzi chłopcy.

Np. pewnego razu pyta jakiś młodzian, czy mam „Szpilki". Odpowiadam: „Owszem, są". „No, to poproszę o jedno pudełko" — pada odpowiedź.

Albo: „Ma pan „Przyjaciółkę?" — „Nie, już nie ma". — „No to niech się pan o nią postara". „Czy posiada pan „Świat"? — „Tak". — „O, to pan jest bardzo bogaty". Takie to czasem są pocieszne historyjki.

Ale praca ta jest miła. Pracuję w kiosku z całym upodobaniem i robię co tylko mogę, by wszystkich klientów zadowolić. (Bis).

Z POMORZA pokrótce

WYRZYSK jest miastem powiatowym Położony o kilka kilometrów od stacji Osiek posiada komunikację autobusową, która nieraz zawodzi. Trzy wozy stojące do dyspozycji powiatowej komunikacji autobusowej są już starej konstrukcji i w bardzo złym stanie. Wozy są bardzo małe, dlatego zarówno na stacji autobusowej jak i na dworcu kolejowym rozgrywają się niesamowite sceny, gdy podróżni szturmem zdobywają miejsca w autobusie.

Brak również należytej obsługi szoferskiej. Było dwóch szoferów, jeden odszedł, drugi zachorował. Pozostał sam kierownik, który nie może całej pracy podołać. (ja)

POWSZECHNA Spółdzielnia Spożywców w Nakle rozwozi pieczywo do sklepów. Nieraz wóz z piekarni z chlebami i bułkami wyjeżdża dopiero o godzinie 7.20, do sklepu więc przyjeżdża koło godz. 8.00, a wiadomo, kiedy rozpoczynają pracę szkoły i urzędy!

Z notatnika reportera

Od niedawna brak w sklepach płatków owsianych. Wyczekują ich z utęsknieniem niemowlęta, dla których kleik owsiany z mlekiem stanowi najczęściej 6-cio razowe całodzienne pożywienie. W imieniu małych dzieci prosimy dystrybucję, aby zechciała zaopatrzyć bydgoskie spółdzielnie w ten pożądany środek odżywczy.

Koło Budowy Warszawy przy Zasadniczej Szkole Handlowej nr 3 melduje, że do dnia 8. I. br. wpłaciło 924 zł na FBW co stanowi 100 proc. rocznego planu składek na rok szkolny 1951-52.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Lokatorzy domu przy ul. Dworcowej 40. Sprawę, którą poruszyliście w liście do redakcji załatwi Prezydium MRN.

Lucyna UZ. Brak w liście Pani konkretnych zarzutów. Poza tym trzeba się wczuć w ciężką pracę listonoszy, którzy mogą się również czasem pomylić, bo ... errare humanum est.

RZECZY ZNALEZIONE

Papiery osobiste na nazwisko Sylwester Zaręba — do odebrania w redakcji.

KINA

Pomorzanin: Radosne spotkanie (16, 18 i 20).

Polonia: Szalony lotnik (17 i 19).

Orzeł: Zwariowane lotnisko (17 i 19).

Wolność: Brunatna pajęczyna (16, 18 i 20).

Bałtyk: Śmiali ludzie (17 i 19).

Gryf: Diabelska grań (17 i 19).

Mir: Córka marynarza (17 i 19).

Rozmaitości: Młodzi budują pokój. Wyspa Sandomierska (w godz. od 16 do 24).

DYŻURY APTEK

Apteka nr 19 Al. 1 Maja nr 91 (tel. 23-61).

Apteka nr 12 Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

CO? GDZIE? KIEDY?

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki: Prace plastyków bydgoskich (od godz. 10 do 13 i od 14 do 18).

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego: „Krajobraz Pomorza" w fotografice Piotra Wiszniewskiego — (od godz. 9—16).

TEATR KUKIEŁEK (ul. Grudziądzka 9) „Siedmiomilowe buty" (godz. 17).

FOTOPLASTIKON

[illegible] kie (czynny od godz. 9—21).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Czwartek: Konkurenci (godz. 19).

Piątek: Koncert symfoniczny (godz. 19.30).

RADIO

Czwartek, 10 stycznia

6.20 Pogadanka pt. „Gospodarka płodozmienna w PGR", 16.35 Ludowe melodie do tańca, 17.15 Opowiadanie J. Przybyłowej „O białym kruku", 18.50 Koncert dla fabryki Taśm i Pasów w Bydgoszczy, 20 Koncert orkiestry PR pod dyr. A. Rezlera z udziałem J. Rozelówny.

Teatr z dobrej woli

Jak zespół świetlicowy PZBM w Bydgoszczy przygotowuje „Wodewil warszawski"

Bydgoszcz, w styczniu.

— Trochę głośniej! — rozlega się głos reżysera.

Tadeusz Galeciński (narzeczony Zosi) nasila brzmienie głosu, słyszymy go wyraźniej, głos odbił się od sklepienia nad sceną i ogarnął salę.

— Teraz lepiej — decyduje ktoś ze słuchaczy.

Idealna cisza widowni skupiła uwagę obecnych na oświetlonej scenie. Oczom naszym ukazują się artystycznie wykonane dekoracje. Staw Łazienkowski — to prawdziwy, żyjący staw. Tak trudna do uchwycenia woda, z której znani malarze wbrew najlepszym intencjom nieraz czynią kisiel, wibruje prawdziwym odbiciem, ukazując wznoszący się u brzegu Pałac Łazienkowski. „Jak w lustrze na fali".

— Czy nie wie kolega kto malował dekoracje? — pytam sąsiada.

— Owszem. To nasz pracownik Wacław Hoźciłowicz.

Po scenie przesuwają się postacie „aktorów z przypadku", a raczej z dobrej woli.

— Chcemy własną grą dać dobry przykład naszej młodzieży zachęcając ją do brania udziału w imprezach kulturalno-oświatowych — mówi dyrektor zakładu Stefan Rafeld, reżyser sztuki „Wodewil warszawski".

Brawo metalowcy, którzy we własnym zakresie, pokonywując wszelkie trudności, przygotowują zespół do wystąpienia w ORZZ.

Światło gaśnie.

Czyjeś przyśpieszone kroki, jeszcze niepewne, może trochę za ciężkie. To Hela, zbiegłszy na scenę, posłusznie dyga przed „ciocią".

„Ciocia" w wykonaniu Amelii Grzech powinna być poważniejsza, bo przecież to ma być ciocia z gatunku tych, „co siedząc na kanapie mają za złe", a taka ciocia jest wprawdzie zawsze śmieszna dla otoczenia, ale sama tego nie powinna czuć.

Narzeczona — Zosia musi zdobyć się na większą dozę kokieterii. Sądzimy, że na premierze błąd ten zniknie, bowiem tę cechę wrodzoną wszystkim przedstawicielkom płci pięknej łatwo wydobyć na światło dzienne. „Inżynier" grając dobrze, zapomina w niektórych momentach, że twarz też gra. Natomiast „Wieczorek" w wykonaniu Kowalca, pracownika kotlarni zdumiewa doskonałą ekspresją, Felek (murarz) Chojka gra jak aktor, aż trudno uwierzyć, że nie skończył on szkoły dramatycznej i po raz pierwszy zetknął się ze sceną dopiero przed miesiącem. „Pan Michaś" w wykonaniu Śniateckiego wykazał szeroką skalę możliwości aktorskich.

Zespół świetlicowy PZBM składający się z 26 osób wyjedzie w najbliższej przyszłości w teren odwiedzając Nakło, Włocławek i Grudziądz. Życząc mu powodzenia na deskach pytamy reżysera zespołu dyrektora Stefana Rafelda czy to była próba generalna?

— Ależ nie. To tylko jedna z wielu!

Anegdoty

BERNARD SHAW W ANEGDOCIE

Znany wydawca amerykański ujrzawszy Shawa pogrążonego w głębokiej zadumie, zaatakował go natychmiast:

— Mister Shaw, dam dolara, ażeby się dowiedzieć o czym pan teraz myśli.

— Ach, doprawdy moje myśli nie są w tej chwili warte nawet złamanego szeląga — odpowiedział pisarz.

— O czym jednak pan myślał?

— O panu — odparł z uprzejmym uśmiechem Shaw.



Dobrze czują się dzieci w przedszkolach fabrycznych. Jaś, Władzio i Basia uczą się jeździć na koniu.

SPORT

Bokserzy i piłkarze przygotowują się do Olimpiady

8 bm. rozpoczął się w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego we Wrzeszczu pierwszy przedolimpijski obóz kondycyjno-wyszkoleniowy dla kadry bokserskiej.

Z 35 powołanych zawodników i 19 trenerów i instruktorów, w terminie na obóz przybyło 17 bokserów i 9 trenerów. Na obozie znajdują się pięściarze — Krupiński, Nowara, Bazarnik (Stal), Chychła, Sadowski, Kudłacik, Węgrzyniak (Kolejarz, Pek, Głowacki, Wisz, Jądrzyk, Kasperczak, Antkiewicz i Krawczyk (Gwardia), Soczewiński (OWKS), Ścigała (Włókniarz) i Grzywocz II (Górnik).

Trenerzy i instruktorzy — Sztam, Wieczorek, Majchrzycki, Romanow, Pisarski, Grzywocz M., Zienc, Wróblewski, Bonikowski i Manecki.

Kierownikami obozu są: Michowski, Karski i Sztam.

Obóz trwać będzie 5 tygodni. W tym okresie nasi czołowi pięściarze przejdą gruntowne przeszkolenie teoretyczne i praktyczne oraz pracować będą nad podniesieniem kondycji. W programie zajęć dużą uwagę położono też na szkolenie ideologiczne.

*

7 bm. odbyło się w Szklarskiej Porębie otwarcie pierwszego przedolimpijskiego obozu treningowego dla piłkarzy. Na obóz stawili się wszyscy wyznaczeni piłkarze i trenerzy z wyjątkiem 3 zawodników CWKS, którzy ze względów służbowych przybędą na obóz za kilka dni.

Piłkarze zgrupowani na obozie ćwiczą w 3 grupach: Gwardii, CWKS i Unii. Grupy te są wzmocnione zawodnikami z innych klubów.

Polska delegacja sportowa w Kijowie

Bawiąca w ZSRR polska delegacja sportowa przybyła 7 bm. do stolicy Ukraińskiej SRR — Kijowa. Na dworcu gości polskich witali przedstawiciele Komitetu Kultury Fizycznej oraz liczne delegacje sportowców.

Podczas kilkudniowego pobytu w Republice delegacja polska zapozna się z pracą i osiągnięciami ukraińskich organizacji sportowych.

Nagrody GKKF dla działaczy, sędziów i trenerów

Z okazji Nowego Roku Główny Komitet Kultury Fizycznej nagrodził premiami 57 działaczy sportowych, trenerów i sędziów — za aktywną działalność w dziedzinie kultury fizycznej i sportu w r. 1951.

Równocześnie GKKF wyróżnił 56-ciu aktywnych działaczy sportowych i członków sekcji GKKF przesyłając im pisemne podziękowanie za ofiarną pracę w r. ub.

Wśród nagrodzonych znajdują się m. in.: działacze sekcji i działacze terenowi: Askanas Stefan, Jurkowski Stanisław (pośmiertne), Kowalczyk Franciszek, Borgula Jan, Duda Jerzy, Kuszewski Stanisław, Lisiecki Zygmunt, Mrozowski Hieronim, Neuding Julian, Ujma

Sędziowie: Sikorski Władysław, Aleksandrowicz Grzegorz, Czmoch Czesław, Sienkiewicz Marian.

Trenerzy: Verey Roger, Wieliński Zygmunt, Czypionka Wojciech, Jesionka Zygmunt, Królik Jerzy, Krzyżonowski Zygmunt, Majchrzycki Witold, Radojewski Bernard.

PIERWSZE WYŚCIGI SANECZKARZY

W Karpaczu odbyły się w ub. niedzielę pierwsze w tym sezonie wyścigi saneczkarzy, w których startowało ogółem 35 zawodników. W jedynkach wyścigowych zwyciężył Piecek a w jedynkach zwykłych — Jeleń. W jedynkach kobiecych triumfowała Molenda — wszyscy z Budowlanych Karpacz.

RADIO

Piątek, 11 stycznia

Program I

8.55 „Dziura w spodniach" — słuchowisko wg F. Haakena, 10.10 — „Karnawał w przedszkolu", 10.55 „Mróz" — fragment powieści A. Barnaszkowej, 11.15 Muzyka i aktualności, 12.15 Pieśni Moniuszki w wyk. Jerzego Kłodzieńskiego — baryton, 12.45 „Na swojską nutę" — gra zespół Wł. Kaczyńskiego, 15.30 „Co wiecie o...", 16.20 Muzyka radziecka. 17.15 Pogadanka dr. Jana Żabińskiego z cyklu: „Ewolucja — wczoraj i dziś", 7.30 — „Melodie o zmierzchu", — 19.00 Fragmenty mniej znanych oper Verdiego, — 20.45 Niemiecka muzyka symfoniczna, (H. Pfitzner Schumann, Strauss), 21.55 Orkiestra taneczna pod dyr. Jana Cajmera,

Citroen nr A23422 (27



Zjawił się tak, jakby wyrósł spod ziemi.

— Słuchaj, Cynamonku — ciągnął Koszałka— w którym sklepie kupowałeś te ryby? Tu na dole?

— Tak, proszę pana, Ciocia mi powiedziała...

Ale Koszałka nie słuchał. Z planem w ręku wybiegł z kuchni. Na jego widok — Furdyga zerwał się z miejsca.

— Patrz pan — krzyknął triumfująco — Jest! Co za przypadek! Pomyślcie tylko...

Z trudem panując nad wzruszeniem począł opowiadać. Furdydze poczerwieniały z emocji koniuszki uszu. Kończąc Koszałka stwierdził rzeczowo:

— Teraz musimy zabezpieczyć pozostałe arkusze. I nie ma chwiil do stracenia! Trzeba zawiadomić milicję!

Barbara wybiegła do przedpokoju, gdzie stał telefon. Mimo, iż dość dobrze panowała nad sobą również była podniecona. A jednak spalił na panewce plan wrogiej dywersji! Zbrodniczy zamach nie przyniósł im żadnej korzyści! Plany zostaną przekazane naszym stoczniom, przyczynią się do zwiększenia naszej floty, do okrzepnięcia naszej siły!

Sięgnęła po słuchawkę.

A potem zadzwonię do Stefana! — zawołała z radością. (c. d. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20. TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,— zł, za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-III-11019